

# Mieczysław Rusiecki

---

## Metodyczne aspekty katechezy Kościoła katolickiego w Polsce w XIX wieku

---

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 14,  
209-242

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ks. Mieczysław Rusiecki

## METODYCZNE ASPEKTY KATECHEZY KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE W XIX WIEKU

### Wstęp

Zagadnienia metodyczne w XIX-wiecznej katechezie w Polsce w ówczesnym rozumieniu obejmują stosunkowo szeroki zakres problematyki. Zajmowano się przede wszystkim podmiotem aktywnym (samym katechetą – „katechistą”), w dużo mniejszym stopniu – podmiotem receptywnym (katechumenem), a także celami katechezy<sup>1</sup>. Dobór i zakres materiału, kryteria przekazywanej doktryny<sup>2</sup> były również traktowane jako część zagadnień związanych z metodyką. Najbardziej akcentowane elementy metodyki katechetycznej to wciąż rozbudowywany sposób katechizowania, język przekazu, a także środki (pomoce) dydaktyczne oraz struktura katechezy.

Zagadnienia powyższe były wypracowywane sukcesywnie przez teoretyków katechezy wieków poprzednich. Począwszy od wieku XVI – w związku z ukazaniem się *Katechizmu rzymskiego* (1566) – metodyczny aspekt katechezy był coraz mocniej akcentowany i rozbudowywany. Szczególnie zaś stał się żywy i aktualny

---

<sup>1</sup> Problematyka ta stanowi dziś przedmiot katechetyki fundamentalnej.

<sup>2</sup> Jest to zagadnienie, którym współcześnie zajmuje się katechetyka materialna.

w drugiej połowie XVIII wieku. Instrukcje dotyczące metodycznej strony katechezy rozszerzały się, były nawet zbierane w większe całości<sup>3</sup>. Wcześniej zamieszczano je w dokumentach synodalnych, w listach biskupich, we wstępach do katechizmów<sup>4</sup> czy w podręcznikach przeznaczonych dla duszpasterzy.

Wiek XIX był zatem wyjątkowo dobrze przygotowany pod względem metodycznym przez teoretyków katechezy końca XVIII wieku. „Sposób podawania nauki chrześcijańskiej dzisiaj przepisanej (który jednak zdaje się wielom być podejrzany) nie jest nowotny [nowy], ale od godnej poszanowania starożytności wzięty”<sup>5</sup>. Trzeba także zaznaczyć, że z wielkim pietyzmem odnoszono się do tradycji jako pewnego i bogatego źródła, z którego czerpano obficie, najczęściej w niezmienionej postaci.

Cały dorobek metodyki katechetycznej XIX wieku najogólniej można ukazać w trzech fazach. Pierwsze trzy dziesiątki XIX stulecia stanowią dorobek metodyczny godny uwagi. Dominującą postacią w Polsce w tym czasie był ks. Jan Kanty Chodani (1769–1823). Połowa wieku XIX oznacza pewną stagnację w rozwoju teorii katechezy, a nawet częściowy odwrót od wcześniejszych osiągnięć. Wydaje się, że przełomowym momentem w kształtowaniu myśli katechetycznej w połowie XIX wieku była wnikliwa i krytyczna analiza dorobku w tej dziedzinie dokonana przez ks. Adama Józefa Kalasantego Szelewskiego (1799–1865)<sup>6</sup>.

Pisze on o podwójnym kryzysie zarówno w teorii, jak i w praktyce katechetycznej w naszym kraju. Postuluje opracowanie wspólnego katechizmu dla diecezji w Królestwie Polskim opartego na pogłębionych i nowoczesnych zasadach. Wprawdzie zamysł ten nie od razu doszedł do skutku, ale wskazanie na potrzebę unowocześnienia nauki chrześcijańskiej zauważono i z czasem podjęto się tak pożądanego dzieła.

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku powstały u nas osobne podręczniki do katechetyki. Zakres ich treści podlegał szybkim zmianom zarówno ilościowym, jak i – co jest o wiele ważniejsze – jakościowym. Szczyt rozwoju metodyki katechetycznej zbiegł się z końcem XIX wieku. Najbardziej znaczący wkład w udoskonalenie katechetyki wniósł ks. Józef Krukowski (1828–1900), którego podręcz-

<sup>3</sup> Por. *Wzór nauk katechistom dawać się zwykłych...* wydany przez Szkoły Normalne w 1785 r. [b.m.].

<sup>4</sup> Jeszcze w latach dwudziestych XIX wieku ks. J. K. Chodani zamieścił szeroko rozbudowaną teorię katechezy we wstępie do swojego podręcznika: *Nauka chrześcijańskiej katolickiej religii*, Wilno 1823, s. 1–136.

<sup>5</sup> *Wzór nauk...*, s. 2.

<sup>6</sup> Por. ks. A. J. K. Szelewski, *O istocie, ważności, potrzebie, różnym w różnych epokach stanie i najtrafniejszej metodzie nauczania katechizmu ze szczególnym względem na potrzeby Kościoła w naszym kraju*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” R. 6 (1846), t. 11, s. 216–239; 311–331; 410–427; 512–537.

niki były powszechnie używane w polskich seminariach duchownych pod koniec XIX wieku.

Kryzys w katechetyce polskiej w połowie XIX wieku zaowocował także ruchem biblijnym i liturgicznym, co dla ubogacenia myśli katechetycznej miało zasadnicze znaczenie.

Niniejsze opracowanie ma na celu prezentację dorobku metodycznego XIX wieku w następującej kolejności: potrzeba katechezy, jej cele i przedmiot oraz metody nauczania. Ważnym aspektem metodycznym wydaje się także zagadnienie pytań w katechezie, język, budzenie i utrzymywanie uwagi dzieci w czasie spotkania. Całość zamyka ukazanie struktury jednostki katechetycznej oraz krótka ocena tak obfitego dorobku osób, które w pełni zasługują na przypomnienie, gdyż to, czego dokonały, ma trwałą wartość, stało się bowiem podwaliną dalszego rozwoju szeroko rozumianej metodyki katechetycznej (katechetyki) w naszym kraju.

## 1. Cel nauki chrześcijańskiej (katechezy)

Nauczanie prawd wiary i moralności chrześcijańskiej traktowanych nierozłącznie stanowi

... po modlitwie i dobrym przykładzie pierwszy środek naprawiania nieładów i utwierdzenia pobożności w parafii [...]. Oświeca ona rozum, a Bóg porusza serce, rozpędza ona chmury niewiedomości, poprawia błędy, prostuje fałszywe sumienia, obala pozory, którymi się źli ludzie zastawiają, zwraca z drogi szerokiej, która prowadzi na zatracenie, sprawuje ona szacunek i smak w dobrych prawidłach, w przykazaniach i radach Ewangelii [...]. Przez nauki to jedynie dobrze obrane, dobrze wyłuszczone i dobrze zrobione lud się oświeca o niebezpieczeństwach namiętności, o złości-grzechu, o pięknie cnoty, o rozległości swoich obowiązków i o środkach wypełniania ich<sup>7</sup>.

Wszystko to zmierza do osiągnięcia prawdziwego szczęścia zarówno w tym, ale szczególnie w przyszłym życiu<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> *Teologia Pastoralna czyli sposób, jak kapłani mają kierować duszami i zarządzać dobrze parafiami*, przeł. z franc. Za wyraźnym rozkazem J. O. Książęcia Imci abpa gnieźn. Ignacego Raczyńskiego, t. 2, Łowicz 1809, s. 38–39; dalej: *TP* (1809), t. 2. Zaniedbanie nauki chrześcijańskiej lub złe jej przeprowadzanie w opinii ówczesnych daje w wyniku wiele złych skutków. „Rozwolnienie obyczajów, łamanie obowiązków stanu, mniemanie zepsute, wyobrażenia zabobonne, ateizm, niedowiarstwo obfitym nurtem z tego źródła płyną”. Ks. J. K. Chodani, *Teologia pasterska podług ks. F. Giftschütza*, Wilno 1824, przez..., s. 74.

<sup>8</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 15.

W tym życiu „celem nauki katechistycznej jest, aby dzieci w dalszej osnowie życia znajdowały w prawdach religii pociechę i powód do dobrego”<sup>9</sup>, aby żyły dla chwały Bożej i własnego zbawienia<sup>10</sup>. Z tej racji powinny przyswoić sobie na pamięć „wiecznie cenniejsze prawdy religii i moralności wraz z dowodami i pobudkami wzruszającymi”<sup>11</sup>.

Większość autorów akcentuje potrójny cel katechezy. Jest nim oświecenie umysłu („rozsądku i pojętności”)<sup>12</sup>, poruszenie woli (serca) do działania oraz ćwiczenie pamięci. Jest to podział najczęściej spotykany<sup>13</sup>. Na katechezie chodzi o to,

...aby dzieci zasadnicze prawdy chrześcijańskie poznały i zrozumiały, nabyły o nich przekonania, takowe spamiętały, w sercu je zachowały i życiem stwierdziły. Aby ten cel katecheta osiągnął, starać się o to powinien, aby rzecz objaśnić, uzasadnić, wpoić w pamięć, poruszyć serce do zamięłowania, a wolę do wykonania prawdy<sup>14</sup>.

Ogólnie celem katechezy jest więc „rzetelna poprawa uczniów tak na rozumie, jak i na sercu”<sup>15</sup>. „Oświecony rozum i gorąca wola oto prawdziwe początki wszelkiej dzielności w człowieku zdadne kierować wszystkimi jego sprawami i zamienić go w czynną istotę”<sup>16</sup>. Te dwie władze wspiera pamięć, która utrwała poznane prawdy i obowiązki na całe życie. A zatem „istotnym celem nauki katechistycznej jest tak uczyć dzieci prawd dogmatycznych i moralnych religii, aby je pojmowały; przekonać też dzieci o ich prawdziwości stosownymi do ich pojętności dowodami, a przez przyzwoite pobudki wzruszyć ich do stosowania się do nich”<sup>17</sup>. Pojmowanie (rozumienie) i zapamiętanie prawd wiary oraz wzruszenie (formowanie postaw, rozwijanie sprawności) stanowią więc dydaktyczny i wychowawczy cel katechezy. Ostatecznie chodzi o to, by doprowadzić dzieci do doskonałości chrześcijańskiej<sup>18</sup>, a przez dobre, gorliwe życie – do zbawienia.

<sup>9</sup> Tamże, s. 114.

<sup>10</sup> Por. J. C. Saettler, *Monita ad parochos aliosque sacerdotes animarum curam habentes iuxta editionem romanam 1826 cardinalis Morozzo*, p. III. (dalej: *Monita*).

<sup>11</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 114.

<sup>12</sup> Tamże, s. 111.

<sup>13</sup> Por. *Monita*, p. VIII. Można także spotkać inny podział nie do końca spójny, mówiący o poprawie życia, uspokojeniu umysłu i wzrastaniu w doskonałości. Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 38–39.

<sup>14</sup> Ks. J. Krukowski, *Przewodnik teoretyczny dla katechetów czyli katechetyka katolicka*, Kraków 1877, s. 83.

<sup>15</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 9.

<sup>16</sup> Tamże, s. 15.

<sup>17</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 75.

<sup>18</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Teologia pasterska katolicka dla użytku seminariów duchownych i pasterzów dusz*, wyd. 4, Kraków 1894, s. 284. Dalej: *TPK* (1894).

### *Dydaktyczny cel katechezy*

Dydaktycznym celem katechezy jest najpierw oświecenie rozumu przez poznawanie prawd wiary oraz ich głębokie uzasadnienie (udowodnienie)<sup>19</sup>. Jest ono wtedy możliwe, gdy materiał będzie przekazywany dzieciom w sposób jasny, zrozumiały i gruntowny.

Jasność w nauczaniu oznacza zrozumiałość zarówno każdej jego części, jak i całości. Zależy to najpierw od dobrego podziału całości na istotne części, a następnie od prawidłowego wyjaśnienia poszczególnych części, od ich organicznego powiązania pomiędzy sobą<sup>20</sup>. Niewskazane są zatem w trakcie nauczania dzieci jakiegokolwiek dygresje w formie odwoływania się do treści innych niż te, które wynikają z wykładanego przedmiotu. Katecheta powinien się starać o prostotę, „bezozdobność” oraz precyzyjny styl wykładu, a więc o dokładność w określaniu pojęć i definicji<sup>21</sup>, o unikanie wyrazów alegorycznych („tropicznych”). Omawiając sprawy trudne do zrozumienia dla dzieci powinien się odwoływać do sytuacji analogicznych, już im znanych, albo kontrastowo przeciwnych, wykazując na przykład, czym dana rzecz nie jest. Temu celowi służą także proste przykłady, porównania, przysłowia, krótkie wiersze itp.<sup>22</sup> Wyjaśniając pojęcia moralne, katecheta opisuje postawy, czyny, do których się one odnoszą, i odwołuje się do przeżyć, odczuć, które im towarzyszą<sup>23</sup>. Posługuje się przy tym porównaniami, przykładami, by omawiane pojęcia (zagadnienia) wyjaśnić im do końca.

Troską katechety powinno być również oczyszczanie (prostowanie) niewłaściwych pojęć („wyobrażeń”) posiadanych przez dzieci już wcześniej (wziętych od rodziców). Dotyczy to np. antropomorficznego patrzenia na Pana Boga czy zaborców istniejących wśród prostych ludzi. Nie chodzi o polemizowanie z błędnymi poglądami czy niewłaściwymi postawami rodziców, ale o jasne doprecyzowanie tego, co prawdziwe i zgodne z nauką Chrystusa. Postępując w ten sposób, katecheta nie umniejsza autorytetu rodziców w oczach dzieci<sup>24</sup>. Błędem byłaby nadgorliwa postawa katechety polegająca na tropieniu najmniejszych nawet odchyleń w pojęciach religijnych („mikrologia”). Obowiązuje tu zasada: „Nauczy-

---

<sup>19</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 20.

<sup>20</sup> „Każda część nauki powinna tak następować po drugiej, iżby się zdawała podawać onej rękę”.  
Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 43.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 41.

<sup>22</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 23.

<sup>23</sup> Por. *Monita*, p. X.

<sup>24</sup> Natomiast przy okazji kontaktu duszpasterskiego z rodzicami katecheta powinien im stanowczo przypominać, aby nie zaszczepiali w dzieciach fałszywych pojęć w sprawach religii, nie wzbudzali w nich niepotrzebnego lęku itp. Por. *Monita*, p. X.

ciel nie powinien brać miary ze samego siebie, ale raczej z potrzeb i sposobności uczniów swoich”<sup>25</sup>.

Ze względu na jasność nauki preferowano metodę indukcyjną (analityczną) pozwalającą dzieciom zbliżyć się do prawdy drogą od szczegółów do ogółu (od rzeczy „wiadomszych” do „mniej znajomych”). Dzieci mają wtedy wrażenie, jakby same poszukiwaną prawdę odkryły.

Ważnym aspektem nauczania jest zrozumiałość nauki. Przekazywana treść staje się dla dzieci tym bardziej oczywista, im więcej dana prawda znajdzie w ich umyśle prawd sobie pokrewnych zgodnie z zasadą asocjacji. Chodzi tu o tzw. masy apercypcyjne pozwalające w sposób organiczny związać poznawaną (nową) prawdę z prawdami już poznanymi wcześniej, znajdującymi się w umyśle dziecka.

Istotne jest także emocjonalne związanie słuchaczy z poznawaną prawdą. Życiowe, ufne podejście czyni ją bliską sercu, a więc łatwiej i bardziej trwale przyswajalną. Pomaga temu odwołanie się do doświadczenia słuchaczy oraz do tzw. pierwotnych odczuć zamkniętych w zdaniach mądrościowych (maksymach), zrozumiałych przez wszystkich (np. „jaka praca, taka płaca”) oraz akceptowanych przez każdego, kto posługuje się zdrowym ludzkim rozumem<sup>26</sup>.

W aspekcie celu dydaktycznego zajmowano się również gruntownością nauczania. Chodziło o przekazywanie treści prawdziwych i pewnych, o ich uzasadnienie proporcjonalne do możliwości percepcyjnych dzieci. Nie wystarczy w tej mierze sam autorytet katechety. „Jego powaga powinna gotować drogę do przekonania [...] atoli ta powaga nie może być zasadą wiary. Inaczej wiara uczniów byłaby tylko wiarą ludzką”<sup>27</sup>. Na katechezie wobec małych dzieci (i „pospolitego gminu”) dowodzenie prawd wiary nie musi być połączone z wyczerpującym aparatem naukowym, „lecz raczej tak prostym oraz tak jasnym i tak zmysłowym sposobem być wyłożone powinny, iżby moc onych każdy własnymi zdawał się widzieć oczyma”<sup>28</sup>.

W dowodzeniu prawd wiary ważne jest także odwołanie się do „naturalnego zmysłu prawdy”, tj. do wewnętrznej jej oczywistości. Dopiero w miarę dojrzewa-

---

<sup>25</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 43.

<sup>26</sup> Por. tamże, s. 47.

<sup>27</sup> Tamże, s. 52.

<sup>28</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 24. Można się spotkać z poglądem, że udowodnienie istnienia Pana Boga małym dzieciom jest rzeczą zgoła zbyteczną. „O przedstawianiu dzieciom dowodów bytności Boga rzecz jasna, że żaden katecheta myśleć nie powinien [...]. W ogólności rzeczą jest zbyteczną dowodzić prawdy bytności Boga. Wiara w Boga jest tak głęboko wyryta w sumieniu człowieka; Bóg objawił się w całej historii natury i świata ze znakami tak uderzającymi. Miłość wiekusta dała się poznać w Jezusie Chrystusie i przez Jezusa Chrystusa w formach tak dotykających, że słysząc ludzi rozumnych żądających poważnie dowodów bytności Boga, można by mniemać, że dostali pomieszania”. Ks. J. M. Sailer, *Teologia pasterska*, przeł. z niem. L. Rogalski, t. 1, Warszawa 1862, s. 512–513.

nia intelektualnego będzie można rozbudowywać wieloaspektową argumentację czerpiąc ją z rozumu, a także z doświadczenia, z Objawienia zawartego w Piśmie Świętym i Tradycji oraz z dokumentów Kościoła<sup>29</sup>. Dowody te powinny być dostosowane do „pojętności” uczestników katechezy, a więc coraz gruntowniejsze w miarę ich dojrzewania.

Katecheta uczący dzieci powinien jedynie założyć mocny fundament wiary, gruntownie uzasadnić im jej prawdziwość i sens. Dzieci powinny jasno zdawać sobie sprawę nie tylko o tego, w co wierzą, ale także – dlaczego wierzą. Ważną też jest sprawą rozbudzanie zainteresowań religijnych. Oznacza to otwarcie umysłu i serca na dalszy rozwój przekonań religijnych, co stanowi najpewniejsze ich zabezpieczenie przed wielorakimi zagrożeniami ze strony niedowiarstwa, złych skłonności, złych przykładów w środowisku itp.<sup>30</sup>

Dydaktyczny cel katechezy obejmuje także pewien aspekt kształcenia formalnego. Jest nim ćwiczenie, rozwój pamięci. Aspekt ten jest mocno przyporządkowany kształceniu intelektu i nie powinien być od niego odrywany.

W katechezie XIX-wiecznej wychodzono z założenia, że najistotniejsze prawdy należy często powtarzać, „żeby je dobrze wpoić w serca dzieci i zapobiec, by dorosłe osoby nie zapomniały ich”<sup>31</sup>. Kładziono duży nacisk na pamięciowe opamiętanie wykładanych treści. Należało często podawać motywy do uczenia się ważnych treści na pamięć, np. aktów wiary, nadziei i miłości, podstawowych modlitw, sposobu chrzczenia itp.<sup>32</sup> Katechetolodzy troszczyli się także o to, aby nie wpajać dzieciom treści wcześniej dokładnie niewyjaśnionych i przez nie niezrozumianych. Przed uczeniem czegoś na pamięć, należało to dzieciom wytłumaczyć i objaśnić, odnieść do sytuacji im znanych, powtórzyć to samo innymi słowami, odpytać także dzieci najsłabsze<sup>33</sup>, ułożyć w prostym zdaniu, które dzieci powinny sobie zapisać<sup>34</sup> i dopiero wtedy mogą próbować to zapamiętać. Troszczono się o to, aby utrwalac treści najistotniejsze, a także „żeby ćwiczenia pamięciowe nie uszczuplały sił i czasu władzom myślenia, aby uczucia pobożne dzieci rozwijały się i krzepiły się równolegle [...]. Co ma żyć, powinno żyć w głębi duszy”<sup>35</sup>.

Cwiczeniom pamięci miały pomóc następujące czynniki: pogładowość nauczania, budzenie zainteresowania poznawaną prawdą, metodyczne podejście w dogłębnym jej wyjaśnianiu, częste powtarzanie przerabianego materiału, budzenie

---

<sup>29</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 54. Por. tenże, *Teologia...*, s. 96.

<sup>30</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 56.

<sup>31</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 72.

<sup>32</sup> Por. tamże, s. 73.

<sup>33</sup> Por. ks. H. Dubois, *Praktyczna gorliwość kapłana*, Warszawa 1876, s. 332.

<sup>34</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 79.

<sup>35</sup> Ks. J. M. Sailer, *Teologia...*, s. 501.



zamiłowania do uczenia się, nieprzeciążanie pamięci, organiczne wiązanie poszczególnych (pokrewnych) aspektów większych całości<sup>36</sup>.

Jak te szczytne założenia realizowano w praktyce? Już w latach dwudziestych XIX wieku pisał ks. J. K. Chodani: „Bardzo często przestajemy na samym zewnętrznym mechanizmie religii; bardzo często ograniczamy się tylko samą nauką wiary; najczęściej zaś całe usiłowanie nasze napełnia tylko pamięć katechumenów tonami niezrozumiałego katechizmu”<sup>37</sup>.

Pamięciowemu przyswajaniu treści służyło częste powtarzanie (utrwalanie) przerobionego materiału. Czyniono to na przykład po zakończeniu większej całości, po 6–8 spotkaniach (niedzielach). Trzeba było to wyraźnie wcześniej zapowiedzieć. Należało także dzieciom dać czas na przygotowanie się do odpowiedzi. Pytano wtedy dzieci bardziej pojętne. Zwracano uwagę na podsuwane im na katechezie i zalecane ćwiczenia, napomnienia oraz uwypuklane ważne szczegóły. Cel takiego powtarzania był jasno określony. Chodziło nie tylko o utrwalanie wiedzy, ale także o wzbudzanie emulacji (zdrowej rywalizacji) wśród dzieci. W grę wchodziła również pociecha (ukontentowanie) dla rodziców, którzy towarzyszyli dzieciom w takich powtórkach.

Najlepszym rozdawano nagrody<sup>38</sup>. Starano się o to, by je rozdzielać sprawiedliwie (bezstronnie). Widziano w nich także korzyść dla pogłębiania wiary wśród domowników. „Gdy dajesz dobrą jaką książeczkę dziecku, jest to jak gdybyś jakiego dobrego kaznodzieją posłał do domu jego. Powiesz mu, aby ją czytał w przytomności domowników”<sup>39</sup>.

Powtarzanie mogło się również odbywać sposobem konkursu, w którym dzieci egzaminują rówieśników według pytań losowanych na kartkach („biletach”).

Zdawano sobie sprawę z tego, że ćwiczenia pamięci bez oświecenia rozumu i poruszenia woli jest w katechezie bardzo dużym nieporozumieniem. Te dwie ostatnie sprawy są bowiem o wiele ważniejsze niż ta pierwsza. Najpierw trzeba mocno wierzyć, następnie żyć według wiary, to jest istotny cel katechezy. Pielęgnowanie pamięci jest celem trzeciorzędnym, ale także ważnym. Było powszechne przeko-

<sup>36</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 110–111.

<sup>37</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 15.

<sup>38</sup> Nagrodami tymi były obrazki, krzyżyki, medaliki, książeczki do nabożeństwa, śpiewniki itp. Można się spotkać z krytyką tego zwyczaju z racji przesunięcia motywacji uczenia się z wewnętrznej (stać się uczniem Chrystusa, pogłębiać w sobie godność syna Bożego „ucząc się stawać się lepszym”), na czysto zewnętrzną, materialną (mieć doraźną radość czy korzyść). Por. ks. A. Putiatycki, *Katechizm parafialny*, Warszawa 1884, wyd. 2, s. 20. Por. także ks. A. Nowowiejski, *Agenda pasterska to jest zebranie tego wszystkiego, co ma czynić dobry kapłan, aby i siebie i dusze sobie powierzone doprowadził do żywota wiecznego według Pisma Świętego, Ojców Kościoła, pisarzy ascetycznych i świętych Pańskich*. Przerobił z franc. i uzupełnił..., Warszawa 1894, s. 123.

<sup>39</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 82–83.

nanie, że utrwalanie w pamięci gruntownie poznanych prawd i zasad jest potrzebne, by na podstawowych już zdobytych wiadomościach – jak na trwałym fundamencie – pogłębiać prawdy religijne w dalszych latach nauki. Raz zapamiętane „prawdła” wiary powinny bowiem towarzyszyć człowiekowi przez całe życie<sup>40</sup>.

Po każdej katechezie dzieci powinny zapamiętać syntezę danej nauki (definicję), ważne zdania z Pisma Świętego, tzw. zdania mądrościowe (przysłowia, fragmenty wierszy, istotne fragmenty pieśni itp.). Utrwalanie tych treści w pamięci zależy od tego, czy dobrze rozumieją to, czego się uczą, czy zapamiętują z ochotą i przyjemnością (z ożywieniem emocjonalnym)<sup>41</sup> oraz od tego czy rodzice, a także nauczyciele w szkole współpracujący z katechetą korzystają z tych samych podręczników<sup>42</sup>. W konsekwencji dzieci przez kilka lat uczenia się z tego samego podręcznika powinny go umieć na pamięć<sup>43</sup>. Powinno to nastąpić przed przyjęciem Pierwszej Komunii św., gdyż, jak uczy doświadczenie, po osiągnięciu tego etapu spada gorliwość w uczęszczaniu na naukę katechizmu w parafii<sup>44</sup>.

W drugiej połowie XIX wieku pamięciowe opanowywanie całej zawartości katechizmu stało się regułą.

Niech się wszystkie dzieci uczą katechizmu na pamięć co do słowa. Jest to rzecz ważniejsza, aniżeli się z pozoru wydaje. Trzeba, o ile się tylko da, wymagać, aby każda lekcję dokładnie umiały. Takim sposobem rzecz głęboko wraża się w pamięć, a chociaż ją recytują machinalnie i prawie bez uwagi, to jednakże w czasie późniejszym dzieje się inaczej. Wtenczas dobrze to rozbiegają, czego się kiedyś na pamięć nauczyły<sup>45</sup>.

Błędy, jakie powstawały wokół ćwiczenia pamięci, to zapamiętywanie mechaniczne przed wyjaśnianiem „rozbieganej” treści oraz samo wyjaśnianie i rozumienie poznawanej prawdy bez jej zapamiętania<sup>46</sup>.

### *Pedagogiczny cel katechezy*

Poruszenie woli, nawrócenie serca<sup>47</sup> oraz mobilizacja uczuć stanowią cel wychowawczy katechezy. Jest to praktyczny jej aspekt, bez którego byłaby ona tylko

---

<sup>40</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 106.

<sup>41</sup> Samo zapamiętanie treści nawet zrozumiałych, ale nie ożywionych uczuciem jest krótkotrwałe. Por. ks. J. M. Sailer, *Teologia...*, s. 501.

<sup>42</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 107–108.

<sup>43</sup> Por. *Monita*, p. XIII.

<sup>44</sup> Por. tamże, p. XIV.

<sup>45</sup> Ks. H. Dubois, *Praktyczna gorliwość...*, s. 331–332.

<sup>46</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 70.

<sup>47</sup> Por. *Monita*, p. XII.

tworem intelektu. Realizacja tego celu prowadzi do wcielania prawd (idei) religijnych w życie człowieka wierzącego, konkretnie – do poprawy jego obyczajów. Cel wychowawczy jest wyższy, ważniejszy od dydaktycznego. „Większą nierównie usilność niechaj obróci pasterz na wykładanie obowiązków chrześcijanina, na tłumaczenie prawideł dobrego życia”<sup>48</sup>. Powinien to „czynić po ojcowsku i z namaszczeniem”<sup>49</sup>. Będzie to oznaczało powagę i troskę zarazem o przemianę życia wynikającą z przyjętej wiary. Sama wiara bez uczynków byłaby bowiem bezużyteczna (por. Jk 2,20). „Przyzwoite zastosowanie jest gruntem całej nauki”<sup>50</sup>.

Prawdy wiary oraz obowiązki moralne są ze sobą ściśle powiązane. W świetle wiary o wiele łatwiej można odróżnić dobro od zła. Dobro wierzącemu jawi się jako przejaw woli Pana Boga. Otrzymuje więc on bardzo silny motyw do jego wypełniania. Także bardziej cieszy, gdy jest wiernie i gorliwie wykonane. Wiara sprawia, że głębiej jesteśmy przekonani o obowiązku (powinności) pełnienia dobra i bardziej się angażujemy w jego realizowanie, że będziemy to także gorliwie czynić w przyszłości<sup>51</sup>. Wiara poucza, że każdemu dobremu działaniu człowieka towarzyszy łaska. Dzięki temu ma ono charakter uświęcający i dający zasługi na życie wieczne. Nie wystarczy jednak zwykłe pouczenie o wielkości dobra czynionego przez człowieka. Tę radosną nowinę należy zwiastować z przekonaniem i mocą świadka<sup>52</sup>. To robi wrażenie na słuchaczach, to zapada głęboko w ich serca i skutecznie pobudza do dobrego (świętego) życia.

W świetle wiary następuje o wiele głębsze poznanie norm moralnych. Mają one sens dopiero wtedy, gdy są wdrażane w życiu. Poznanie a wykonanie to dwie różne rzeczywistości. Pomiędzy nimi „bardzo często wielka mieści się przepaść”<sup>53</sup>. Wprawdzie wola z natury jest otwarta na dobro, ale nie każde dobro ma tę samą wartość. Może ono być przyjemne (zmysłowe), użyteczne (korzystne) lub godziwe, najbardziej szlachetne, a zarazem najtrudniejsze. Do tego ostatniego wola musi być skłaniana odpowiednim motywem („pobudką”)<sup>54</sup> proporcjonalnym do trudności związanej z jego zdobyciem. Wiara mówiąca o odpowiedzialności przed

<sup>48</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 19. Por. tamże, s. 58. Najważniejszą (główną) rzeczą „jest oczyszczenie, udoskonalenie, przeistoczenie serca przez ducha Jezusa Chrystusa i nieustanne przypominanie ludziom, że miłość Boga jest początkiem wszelkiego dobrego”. Ks. J. M. Sailer, *Teologia...*, s. 539.

<sup>49</sup> Ks. H. Dubois, *Praktyczna gorliwość...*, s. 333.

<sup>50</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 30.

<sup>51</sup> Por. *Monita*, p. XII.

<sup>52</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 103–104.

<sup>53</sup> Tamże, s. 70.

<sup>54</sup> Motywy wybierania dobra powinny być bliskie dzieciom, „znajome, łatwe i skuteczne ... Przed innymi używać należy pobudek objawionych”. Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 143.

Panem Bogiem za trudne dobro jest takim najwyższym motywem. Wskazuje też na ostateczną sankcję za wypełnione lub niewykonane dobro. Wiara zrasta się więc z moralnością w bardzo istotny sposób. Daje także siłę do wierności dobru, do chętnego i ustawicznego ćwiczenia się w nim.

W wyniku takiego ćwiczenia powstają tzw. sprawności moralne, takie jak posłuszeństwo, karność, obowiązkowość itp. Równocześnie następuje wytworzenie się w uczniu poczucia powinności jako obowiązku wypełniania dobra (poczucie prawa). Wymaga to wypracowywania wewnętrznej dzielności zawierającej w sobie skłonność do dobra oraz dającej smak i radość z jego wykonywania. Dzielność ta jako cecha woli stanowi wielką siłę hamującą skłonności do zła<sup>55</sup>. „Cnota i dobre sprawy mają być najcelniej zalecane z wrodzonej im przyjemności. Służebna i niewolnicza bojaźń nie ma im prawie być znana. Imię prawa i obowiązku żadnych smutnych i wstręt rodzących nie powinno mieć z sobą wyobrażeń”<sup>56</sup>. Katecheta, mając to na uwadze, powinien jak najpiękniej ukazywać dobro (także własnym przykładem) przynoszące człowiekowi radość i korzyść (zwłaszcza duchową), a występki opisywać jako szkodliwe. „Niech odmaluje cnotę w całej piękności swojej i we wszystkich przyrodzonych powabach, a przeciwnie – odłoni całą szpetność i szkaradność występku fałszywymi częstokroć okrytą ponętami”<sup>57</sup>.

Mówiąc o obowiązkach, katecheta powinien bardzo ściśle je określić, pokazać ich zakres oraz siłę wiążącą. Powinien obudzić w uczniach poczucie powinności moralnej, by je starali się wykonywać z przekonania. Powinien także ukazać korzyści, jakie płyną z wykonania obowiązków, oraz szkody wynikające z ich zaniedbania. Ma także uświadomić dzieciom i ułatwić pokonywanie przeszkód, jakie spotkają przy wypełnianiu podjętych zadań<sup>58</sup>. Tak będzie skutecznie wychowywał do cnot, a odstraszał od wad. Pierwsze dają szczęście, drugie powodują nędzę.

Sprawności moralne wyrastają z najgłębszych potrzeb ludzkiej natury. Przez systematyczne ćwiczenie (powtarzanie dobrych działań) prowadzą one do coraz łatwiejszego i coraz bardziej chętnego ich wykonywania. W ten sposób stają się drugą naturą człowieka. Wymagają jednak najpierw ukształtowania pełnej świadomości moralnej, głębokiego przekonania o słuszności i powinności ich realizowania. „Czynność woli zależy od mocy poznawania”<sup>59</sup>. Zależy także od poczucia sprawiedliwości, godności własnej i osobistego przeświadczenia o powinności moralnej (prawości) zobowiązującej do dobrego działania. Jedynie na tej drodze

---

<sup>55</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 71–72.

<sup>56</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 97.

<sup>57</sup> Tamże, s. 32.

<sup>58</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 58–59.

<sup>59</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 75.

człowiek znajduje pokój wewnętrzny i prawdziwe szczęście. Przychodzi ono jednak za cenę ogromnego wysiłku panowania nad niższymi popędami ludzkiej natury<sup>60</sup>. Jest to możliwe dzięki nauce Jezusa Chrystusa, który „z zupełną i niezaprzeczoną pewnością mówi nam, że czynić dobrze jest wolą Boga, a zupełne uszczęśliwienie Jego potęgą będzie niezawodnym skutkiem cnoty”<sup>61</sup>.

Jeśli chodzi o formowanie postaw moralnych spotykamy się w XIX wieku z bardzo cennymi zaleceniami trzymania się złotego środka. Towarzyszy temu przestroga przed przesadnymi działaniami graniczącymi z manicheizmem (np. wyniszczanie ciała przez zbyt surowe posty). Katecheta powinien pamiętać, że

prawdziwymi środkami pobożności i chrześcijańskiej cnoty są: troskliwość i nieprzerwana czujność nad sobą i połączone z nią poznanie samego siebie, słuchanie słowa Bożego, czytanie ksiąg pobożnych gruntownie i rozsądnie napisanych, modlitwa częsta, tak ustna, jako i umysłowa, czyli pobożne rozmyślenia, przytomność uroczystemu nabożeństwu, cześć oddawana świętym zachęcająca nas do naśladowania ich życia, używanie sakramentów, umiarkowane posty<sup>62</sup>.

Ukazywanie celu wychowawczego katechezy było niekiedy cząstkowe. Wiadomo było jednak, że chodzi o całość chrześcijańskiego życia widzianego zarówno od strony negatywnej, jak i pozytywnej<sup>63</sup>.

Podsumowując, należy powiedzieć, że sprawdzianem osiągnięcia celu pedagogicznego w katechezie XIX wieku jest przyjęcie woli Bożej za własną, jasne rozeznanie w sumieniu tego, co jest dobre a co złe, co należy czynić, a czego unikać, poczucie powinności, chęć czynienia dobra a unikania zła, umiejętność przezwycięzania trudności stojących na drodze do dobra, utrwalony nawyk czynienia tego, co dobre, a unikania tego, co złe; dobra (mocna) motywacja w postaci rozumowego wyjaśnienia sensu dobra i emocjonalnego związania z tym, co dobre, ponieważ „co się pokochało, to się też z ochotą czyni”<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> Por. tamże, s. 85.

<sup>61</sup> Tamże, s. 87.

<sup>62</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 61.

<sup>63</sup> Pleban „wpaja wiarę, bojaźń Bożą, skromność, pokorę, wstydlivość, unikanie grzechu i zachęca do cnoty, modlitwy, poszanowania starszych, do ochędostwa, czystości, do unikania ciekawości, gadatliwosci, próżnowania i próżności, przysposabia do spowiedzi i przyjęcia sakramentów św.” Ks. J. Wilczek, *Pastoralna*, t. 2, Kraków 1869, s. 68.

<sup>64</sup> Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 131.

## 2. Zacność, potrzeba i pożytki (sens) nauczania chrześcijańskiego

Najczęściej przytaczaną racją zewnętrzną przykładania wagi do nauczania katechizmu był fakt, że sam Chrystus katechizował. Robił to gorliwie i z wielką miłością do słuchaczy. Na mocy Jego polecenia (por. Mt 28,19) czynili to także apostołowie oraz wielcy biskupi na przestrzeni dziejów Kościoła. Katechizacja jest jednym z najważniejszych obowiązków duszpasterza ściśle związanym z jego urzędem. Powinien wypełniać to zadanie z miłością<sup>65</sup>. Pasterz (pleban) ma obowiązek z prawa natury paść osobiście swoją trzodę<sup>66</sup>. Czyni to zarówno przez naukę katechizmu, jak i przez głoszenie kazań. Katechizm jest jednak ważniejszy od kaznodziejstwa, gdyż daje podstawy pozwalające zrozumieć treść kazań. „Nie ma pożyteczniejszej w życiu kapłana czynności nad wykładanie katechizmu”<sup>67</sup>.

O wadze nauczania katechizmu świadczą powstające w różnych okresach historii zakony oraz bractwa nauki chrześcijańskiej. Ich praca była wyróżniana przez Kościół nadawanymi odpustami<sup>68</sup>.

O wiele mocniej akcentowano jednak racje wewnętrzne. Były one następujące:

Katechizm jest pierwszą nauką, pierwszym środkiem, który nas prowadzi do poznania Boga i Jego prawa, religii i jej tajemnic, reguł obyczajów i obowiązków każdego stanu, występków i cnót, sakramentów i przygotowań, jakich wyciągają [wymagają], kar i nagród w przyszłym życiu [...]. Nie masz nauki, która by była większej wagi w Kościele Bożym<sup>69</sup>.

Ponadto katechizmowa „nauka rzuca nasienie wszelkich cnót we wszystkich sercach, osobliwiej też w duszach dzieci, które rodzi potem prawdziwą pobożność, nim występki wkorzeni się w nich. Katechista bierze panowanie nad tymi młodymi sercami w imieniu Boga, wprzód nimby je diabeł opanował. Można się spodziewać, iż będą zawsze należeć do Pana, któremu się od dzieciństwa oddały”<sup>70</sup>. Mocno wierzone w trwałość i skuteczność przekazywanych na katechezie prawd wiary. Przedstawiano ten pogląd w formie bardzo obrazowej. O ile bowiem kaza-

---

<sup>65</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 75.

<sup>66</sup> Przypominają o tym liczne synody oraz encykliki papieskie. Por. ks. J. Krukowski, *TPK* (1894), s. 286–287.

<sup>67</sup> Ks. H. Dubois, *Praktyczna gorliwość...*, s. 329.

<sup>68</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 12.

<sup>69</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 46.

<sup>70</sup> Tamże, s. 49. Pogląd ten się nie zmienia w ciągu całego XIX wieku „Uczenie [...] dzieci religii jest podstawą moralności i cnoty nie tylko dzieci, ale i przyszłej generacji [...]. Wcześniej w dziecku poczynają się budzić zarody złego. Skutecznym wędzidłem na nie jest nauka religii”. Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 9. Por. tenże, *TPK* (1894), s. 285.

nie może być przyrównane do deszczu rzęsimego spływającego po powierzchni ziemi, o tyle katechizm oznacza deszcz wolny i drobny, wsiąkający w głąb<sup>71</sup>, zapewniając tym samym obfite plony, umożliwiające osiągnięcie życia wiecznego.

W aspekcie negatywnym o potrzebie nauczania wiernych prawd wiary świadczą groźne („opłakane”) skutki zaniedbania tej czynności. Katecheci powinno więc towarzyszyć poczucie odpowiedzialności za zbawienie wiernych, których prowadzi do nieba. Z tej pracy zda kiedyś sprawę przed Chrystusem Sędzią.

Nawet dla tych, co daleko odeszli od życia religijnego, przypomnienie pobieranych w młodości nauk katechizmowych może być „źródłem zbawiennych zgryzot sumienia, a więc dobrym do nawrócenia bodźcem”<sup>72</sup>.

### 3. Dobór i zakres materiału przekazywanego na katechezie

Z doбором materiału katecheci nie mieli zbyt dużego kłopotu, gdyż materiał ten był zawarty w katechizmie. Można go było wyczerpać w dłuższym lub krótszym czasie w zależności od uzdolnień dzieci. Katecheta mógł ustalić sobie pewien plan zgodny z wzorowym katechizmem obowiązującym w danej diecezji. Uwzględniał on najpierw naukę wiary, a dopiero w drugiej kolejności naukę obyczajów<sup>73</sup>. Mówił o prawdach wiary oraz o zasadach moralnych osiąganych za pomocą rozumu i równocześnie potwierdzanych przez Objawienie<sup>74</sup>. „Biblia albowiem obejmuje w sobie najpiękniejsze i najdzielniejsze dowody, przedstawienia, historie, wyroki itd. odnoszące się do naturalnej religii”<sup>75</sup>.

Katecheta miał również obowiązek dobierać wykładany materiał do pory roku<sup>76</sup>, do okresów roku liturgicznego. W adwencie zwracał uwagę w katechizacji jak z pożytkiem przeżyć ten czas<sup>77</sup>. W wielkim poście wyklądał o sakramencie pokuty i Eucharystii<sup>78</sup>, około uroczystości Zesłania Ducha Świętego – o bierzmowaniu<sup>79</sup>. Przed

<sup>71</sup> Por. *TP* (1809), t. 2, s. 50.

<sup>72</sup> Ks. H. Dubois, *Praktyczna gorliwość...*, s. 330.

<sup>73</sup> Niekiedy dodawano historię świętą. Por. ks. J. Wilczek, *Pastoralna*, s. 70.

<sup>74</sup> Katecheta wyjaśniał najpierw same pojęcia („wyobrażenia”), uzasadniał fakt ich objawienia i wyprowadzał z nich zobowiązania moralne.

<sup>75</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 28.

<sup>76</sup> Zimą wyznaczano więcej materiału do uczenia, latem – mniej. Por. *Monita*, p. XXII.

<sup>77</sup> Katecheta mógł odwoływać się do niedzielnych kazań, pytać dzieci, co z nich zapamiętały. Mógł włączać treści liturgiczne do katechezy, by w ten sposób wychowywać do udziału w niedzielnej liturgii. Por. *Monita*, p. VII.

<sup>78</sup> Por. *TP* (1809), t. 2, s. 56.

<sup>79</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 34.

poszczególnymi świętami przerywał cykl nauczania i omawiał tajemnicę nadchodzącego święta<sup>80</sup>.

Natomiast gdy chodzi o zakres materiału, jaki miał być przekazywany dzieciom i ludziom prostym, wielu autorów kierowało się zaleceniami soboru trydenckiego dotyczącymi podstawowego minimum wiedzy niezbędnej do zbawienia. Pleban miał obowiązek pouczyć wiernych krótko o wadach, jakich powinni się wystrzegać, oraz o cnotach, o które powinni się starać, aby uniknąć kary potępienia, a osiągnąć szczęście wieczne<sup>81</sup>. To minimum zawierał katechizm. Określone ono zostało w stosunku do dzieci jako podstawy wiary (*rudimenta fidei*) oraz posłuszeństwo wobec Pana Boga i rodziców<sup>82</sup>.

Minimalny zakres wiedzy religijnej przekazywanej dzieciom najmłodszym obejmował „pierwsze tylko zasady i początki, nie zaś całą budowlę religii, to tylko, co jest dla rozumu dzieci pojętnym, a dla ich serca rozrzuwającym”<sup>83</sup>. „Początkowa nauka religii”<sup>84</sup> zawierała jej całość, ale w ogromnym skrócie. Jeżeli *Credo* jest skrótem wszystkich prawd wiary, to dzieciom wyjaśniano tylko zawarte w nim niektóre podstawowe pojęcia. Z czasem ten sam skrót stawał się przedmiotem dalszego poszerzania i zgłębiania. „Katecheta będzie uczył tego, co się zamyka w *Wierzę*, dekalogu, pięciu kościelnych przykazaniach, w pacierzu; liczbę sakramentów św., aktów wiary, nadziei, miłości, o grzechach, sposobie spowiadania się, komunii św. przyjmowania itd.”<sup>85</sup>

Trzymano się reguły, która mówiła, że nie należy zbyt rozszerzać treści katechizmu. „Nie exageruj!”<sup>86</sup> Na jednym spotkaniu nie można było brać za wiele materiału<sup>87</sup>. Sądono słusznie, że się go omówi zbyt powierzchownie. Lepiej mniej omówić, ale dokładniej, by dzieci dobrze zrozumiały. „Trzeba, aby je [prawdy] poznały przez rozum. Wiara nie jest aktem pamięci, ale rozumu”<sup>88</sup>. Wychodzono z założenia, że lepiej całość katechizmu wziąć w dwa lata i dobrze wyjaśnić, niż w jeden rok – bez dokładnego zrozumienia. W tym celu dzielono dzieci na grupy według ich uzdolnień i posiadanej już wiedzy. W stosunku do tych ostat-

---

<sup>80</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 56.

<sup>81</sup> Por. Sob. tryd., sesja 5, kanon 2. Zwyczaj ten pochodzi jeszcze ze średniowiecza.

<sup>82</sup> Por. tamże, sesja 24, kanon 4.

<sup>83</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 15. „Dla dzieci, które się jeszcze pacierza uczą, dosyć jest, kiedy wiedzą o Bogu Stworzycielu nieba i ziemi, o nieśmiertelności duszy, o zmartwychwstaniu ciała, o niebie, czyśćcu i piekle”. Ks. A. Putiatycki, *Katechizm...*, s. 8.

<sup>84</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 75.

<sup>85</sup> Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 31.

<sup>86</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 65. Por. także *Monita*, p. X: „In catecheticis instructionibus veritatem secetur, veritates religionis nec exaggerando, nec imminuendo”.

<sup>87</sup> Tamże, s. 68.

<sup>88</sup> Tamże.



nich albo rozszerzano materiał katechizmowy, albo sięgano po inne aspekty nauki chrześcijańskiej (Biblia, liturgia, historia Kościoła)<sup>89</sup>.

Jeśli katechezie udało się przed końcem roku przerobić wyznaczony na ten okres materiał, mógł poszerzyć jego zakres, układając dodatkowe pytania i odpowiedzi. Mógł także sięgnąć do innego podręcznika, by poszerzyć i pogłębić prawdy wiary w innym aspekcie, np. historycznym<sup>90</sup>.

Materiał katechizmowy dzielono jeszcze inaczej, mianowicie na to, co potrzebne, przykazane i pożyteczne do zbawienia. Układ koncentryczny pozwalał jedynie zmieniać „stopień obszerności” i dopasowywać go do pojętności dzieci<sup>91</sup>. W miarę ich dojrzewania te same prawdy katecheta na nowo podejmował, głębiej uzasadniał, wnikliwiej objaśniał i stosował do ich życia.

Obok ściśle określonej ilości wykładanych prawd i zasad religijnego życia troszczono się z równie wielką gorliwością o ich jakość. Wykluczano z nauki katechizmu wszelkie apokryfy, wydumane „mniemania podobne tylko do prawdy”<sup>92</sup> graniczące z przesadami czy wręcz zabobonami<sup>93</sup>. Nie uwzględniano także problemów zbyt trudnych i zawikłanych, roztrząsanych w szkołach teologicznych, a nieużytecznych dla dzieci i ludzi prostych<sup>94</sup>. Pomijano zatem treści dotyczące czystej spekulacji, np. natury ognia czyścowego czy nazywania Ducha Świętego Ojcem Chrystusa itp.<sup>95</sup>

W związku z tym postulowano, aby trzymać się ściśle Objawienia. „To co nie jest wyraźnie objawionym ani widocznie z prawd objawionych [nie] wypływa, nie powinno być wydawane za wyrok religii, ani składać przedmiotu nauk pasterskich”<sup>96</sup>. Równoległe z przekazywanymi treściami rozjaśniającymi intelekt starano się wpajać dzieciom postawy moralne oraz tzw. praktyki pobożne. Dokładnie przy tym wyjaśniano sens dobrego i pobożnego życia. Powinno ono bowiem wynikać z głębokich wewnętrznych przekonań<sup>97</sup>. Powszechnie sądzono, że „niewiarność jest jednym z głównych źródeł skażenia obyczajów [...]. Pobożność nieoparta na mocnych zasadach i na przekonaniu o zacności prawa boskiego jest

<sup>89</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 36.

<sup>90</sup> Por. *Monita*, p. VI. Aspekt historyczny pod koniec XIX wieku stał się elementem nieodzownym w każdej katechezie. Z historii świętej (a także i świeckiej) czerpano przykłady obrazujące treści przekazywane na katechezie. Z czasem historia stała się odrębnym przedmiotem nauki religii. Por. ks. J. M. Sailer, *Teologia...*, s. 540. Por. także ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 28–29.

<sup>91</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 16.

<sup>92</sup> Tamże, s. 20.

<sup>93</sup> Por. tamże, s. 21. Por. także *Monita*, p. X.

<sup>94</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 18.

<sup>95</sup> Por. ks. A. J. K. Szelewski, *O istocie...*, s. 513.

<sup>96</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 38.

<sup>97</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 22.

zawsze słabą i powierzchowną. Niedowiarstwo nawet i pogarda religii pochodzą jedynie z niewiadomości<sup>98</sup>, dziś powiedzielibyśmy: z ignorancji religijnej.

Katecheta miał obowiązek uzasadnić boskie pochodzenie prawd religijnych, głęboki sens ich przyjęcia i ustawicznego pogłębiania oraz konsekwentnego zachowywania w życiu jako źródła uszczęśliwiania człowieka.

W programie nauki religii kładziono nacisk na istnienie Pana Boga, poznawanie Jego przymiotów (jedność w trójności, duchowość, wieczność, niezmienność, wszechobecność, wszechmoc, mądrość, świętość, dobroć, sprawiedliwość). Omawiano także Jego dzieło stworzenia: świata, aniołów, człowieka. Dzieło to rozpoczyna historię zbawienia: upadek pierwszego człowieka, okazaną ludziom opatrność Bożą, przeznaczenie do życia wiecznego, wcielenie Chrystusa, dzieło odkupienia, zesłanie Ducha Świętego, Jego działalność w Kościele poprzez łaskę i sakramenty święte jako dzieło uświęcenia. Całość nauki chrześcijańskiej zamykają sprawy ostateczne (śmierć, sąd, niebo, piekło). Katecheta wszystkie poruszane zagadnienia powinien odnosić do eschatologii, a więc ukazywać całość ludzkiego życia w perspektywie ostatecznej<sup>99</sup>.

Obowiązki moralne wynikające z prawd wiary ujmowano w trzy grupy odniesienia: wobec Pana Boga, wobec bliźnich i wobec siebie samego<sup>100</sup>. Dzieci zobowiązywano do wypełniania zadań religijnych na miarę ich aktualnych możliwości. O obowiązkach ludzi dorosłych miały się dowiadywać sukcesywnie, w miarę jak będą dorastały.

To czysto szkolne (formalne) ujęcie zagadnień zarówno od strony wiary, jak i od strony obowiązków z niej wynikających, ulegało coraz głębszemu przeobrażeniu. Pojawił się postulat uczenia nie tylko o istnieniu i przymiotach Pana Boga, ale także o „Jego woli i wyrokach względem świata”<sup>101</sup>, o głębszym poznawaniu natury ludzkiej, o przeznaczeniu i uświęceniu człowieka, o jego miejscu i czynnej roli w Kościele, a także o zadaniach wobec ludzi innych wyznań: „Nauczając [...] o różnicy wyznań nie traćmy szacunku i miłości chrześcijańskiej względem inaczey wierzących”<sup>102</sup>. Postulaty powyższe zmierzały do przedstawiania integralnej wizji człowieka i Kościoła w świecie.

---

<sup>98</sup> Tamże, s. 23. Pogląd ten panuje dosyć długo i od czasu do czasu powraca w literaturze katechetycznej. „Wszystkie niemal nieszczęścia trapiące ciało społeczne przypisać można niewiadomości fundamentalnych zasad religii i moralności chrześcijańskiej lub niedokładnemu ich do życia zastosowaniu; niewiadomości pochodzącej z zaniedbania lub niedostatecznej instrukcji” (katechizacji). Ks. A. J. K. Szelewski, *O istocie...*, s. 218–219. „Niewiadomość jest najstraszniejszą klęską dla religii”, ks. H. Dubois, *Praktyczna gorliwość...*, s. 330.

<sup>99</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 39–58. Por. także, s. 80–81.

<sup>100</sup> Por. tamże, s. 81. Por. także ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 132.

<sup>101</sup> Ks. A. J. K. Szelewski, *O istocie...*, s. 514.

<sup>102</sup> Tamże, s. 515.

Doskonale wiadano o tym, że postępowanie człowieka należy zakorzenić w najgłębszych potrzebach natury ludzkiej otwartej na działanie moralne. Jest ono jednak uwarunkowane nie tylko uposażeniem człowieka wynikającym z faktu stworzenia i odkupienia, lecz także „nieporządną zmyślnością”<sup>103</sup> (nieuporządkowaną zmysłowością). Ważne jest zatem głębsze pouczenie (dzieci starszych, a zwłaszcza młodzieży) o istocie dobra i zła. Dowiadują się oni bowiem o Duchu Świętym jedynie przy omawianiu artykułów wiary, nic natomiast nie wiedzą o tymże Duchu – sprawcy moralnego odrodzenia człowieka. Katechizmy „gubią się w czczej zbieraniu preceptów i powinności [...], ale nie wiedzą, skąd te powinności wynikają, a co im cierpkość odejmuje, w słodkie brzemię zamienia”<sup>104</sup>. Jest to spojrzenie o wiele głębsze, zawierające niemal wyrok skazujący na pamięciowe przyswajanie fragmentów katechizmu. Jest to także odważne wołanie o syntetyczną wizję organicznie ukazywanej nauki chrześcijańskiej.

Zauważono również potrzebę włączenia do nauki chrześcijańskiej treści związanych z życiem sakramentalnym od strony ich przeżywania.

Skoro dzieci uczą się z małego katechizmu początków wiary i moralności, życzyć wypadałoby, aby je oswojono z obrzędami czci zewnętrznej, do których należą: Msza święta, obrzędy, zachowywanie w dni niedzielne i świąteczne, procesje. Tym się uchylił roztargnienie i znudzenie wynikające z niewiedomości znaczenia świętych ceremonii. Katechizm przeto dla dzieci starszych dzielić się powinien na trzy części: część dogmatyczną, część moralną [i] część liturgiczną<sup>105</sup>.

Jako zrealizowanie tego wymogu w drugiej połowie XIX wieku pojawiły się osobne podręczniki do liturgiki<sup>106</sup>.

W konsekwencji tych śmiałych postulatów zakwestionowana więc została niepodzielna dominacja katechizmu. Coraz ostrzej stawiany problem: czy sam katechizm i jego interpretacja – czy także szereg innych aktualnych aspektów życia chrześcijańskiego – został przeniesiony w wiek XX i rozwiązany dopiero w drugiej jego połowie.

---

<sup>103</sup> Tamże, s. 518.

<sup>104</sup> Tamże, s. 521.

<sup>105</sup> Ks. J. M. Sailer, *Teologia...*, s. 546.

<sup>106</sup> Por. ks. J. Krukowski, *TPK* (1874), s. 188.

#### 4. Czas i obowiązek katechizacji parafialnej

Naukę chrześcijańską w parafii z reguły podawano podczas mszy św. (po ofertorium), albo podczas nieszporów – przed benedykcją<sup>107</sup>. Godziny tych nabożeństw duszpasterze starali się dopasowywać do możliwości ludzi pracujących na roli, także pasterzy, zwłaszcza od kwietnia do października<sup>108</sup>. Ze względu na nich katecheza mogła się odbywać jedynie w południe lub podczas wielkiej mszy (sumy). Istniała także możliwość nauczania prawd wiary w domach parafian w umówionym, dla nich dogodnym czasie, a także na plebanii<sup>109</sup>. Zasada częstotliwości katechezy i czasu jej trwania była jedynie ogólnie określona: proboszcz tym częściej powinien nauczać swoich parafian, im słabiej są pouczeni, im bardziej brakuje im wiedzy religijnej, a tym samym są zaniedbani pod względem moralnym.

Natomiast czas trwania jednostki katechetycznej wahał się od pół godziny lub trzech ćwierci godziny<sup>110</sup> nawet do pełnej godziny zegarowej<sup>111</sup>. Wychodzono z założenia, że lepiej nauczać krócej a częściej, np. pół godziny, ale w każdą niedzielę, a nawet 2–3 razy w tygodniu, zwłaszcza w czasie wielkiego postu<sup>112</sup>.

Katechizm według starej tradycji przypomniano także przy okazji dawania jałmużny ubogim. Proszono ich, by go recytowali z pamięci. Gdy się mylili, pouczano ich, jak brzmią podstawowe teksty. Dający jałmużnę biedakom najpierw o katechizm ich „zapytali i zawsze im z niego co wytłumaczyli”<sup>113</sup>. Uczono także katechizmu spotkanych na polu pasterzy („owczarzy”)<sup>114</sup>. Pleban także w konfesjonale często przypominał o obowiązku brania udziału w katechizacji nie tylko dzieciom, młodzieży, lecz również dorosłym, zwłaszcza mniej „umiejętnym”, wykazującym w nauce chrześcijańskiej duże braki. Posługiwał się przy tym posiadany spisem parafian. Dbał o to, aby także przybysze byli nią objęci. Zdumiewają nas dzisiaj sposoby egzekwowania uczestnictwa w katechezie: od żądania usprawiedliwienia poczynając – poprzez prośbę, ojcowskie napominanie, karcenie – na środkach administracyjnych włącznie z egzekwowaniem kary grzywny kończąc. Jeżeli pleban nie dostosował się do funkcjonujących wymogów prawa, sam podlegał ściśle określonym jego sankcjom. Myślenie legalistyczne, jako dominujące w wielu dziedzinach życia, i w religijności było przyjmowane jako oczywiste.

---

<sup>107</sup> Por. *TP* (1809), t. 2, s. 59.

<sup>108</sup> Por. tamże, s. 60.

<sup>109</sup> Por. *Monita*, p. XXII.

<sup>110</sup> Por. *TP* (1809), t. 2, s. 76.

<sup>111</sup> Por. tamże, s. 82.

<sup>112</sup> Por. tamże, s. 77.

<sup>113</sup> Tamże.

<sup>114</sup> Por. tamże.

## 5. Metody nauczania

Z bardzo dużą troską teoretycy XIX-wiecznej katechezy podchodzili do zagadnień metodycznych. Niektórzy z nich z ubolewaniem patrzyli na podstawowe źródło nauki chrześcijańskiej, jakim był katechizm, abstrakcyjny twór pełen trudnych pojęć i definicji. Ich zdaniem, do katechizmu dostała się metoda naukowa, ponieważ tworzili go teologowie. Metoda ta wymaga jednak zmiany, gdyż katechizm jako skrót (*compendium teologii*) jest dla dziecka za trudny. „Czyliż cały sposób jego myślenia nie jest zmyślnym [zmysłowym] i opartym zawsze na lasce doświadczenia?”<sup>115</sup> Dzieciom też nic nie daje metoda zwana retoryczną, polegająca na zbyt barwnym i nadmiernie obfitym prezentowaniu rzeczywistości. Obfitość figur, tropów, wyobrażeń gubi dzieci. Najgorszą chyba jednak metodą jest infantylizowanie języka, tzw. „dziecinna gadatliwość”.

Tylko taka metoda jest dobra, która w przystępny, prosty sposób przybliży dzieciom prawdy wiary, uczy je myśleć i rozgrzewa ich serce (wołę) do działania<sup>116</sup>. Innymi słowy chodziło o to, „ażeby nauka od dzieci zrozumiana wywołać mogła stałe przekonanie, uczucia religijne i moralne postanowienia”<sup>117</sup>. Może to nastąpić jedynie w klimacie zaufania i miłości. Wymaga dobrego poznania uczniów, pozyskania ich zaufania i przywiązania, budzenia i utrzymywania ich uwagi w czasie katechezy<sup>118</sup>.

Trzy metody znalazły pełne uznanie w katechezie XIX wieku.

### *Metoda dydaktyczna (akroamatyczna)*

Jest ona bardzo prosta w swojej strukturze. Katecheta najpierw zapowiada temat („obwieszcza poprzedniczo swój przedmiot dla obudzenia w słuchających uwagi”<sup>119</sup>). Katecheta wychodzi od opowiadania (opisu wydarzenia historycznego) celem zainteresowania dzieci. Następnie kolejno, punkt po punkcie, przechodząc od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych<sup>120</sup>, wyklada, objaśnia, utrwala przygotowany materiał katechizmowy. Na końcu podsumowuje całość w formie zdania – definicji łatwej do zapamiętania. Metoda ta posługuje się tokiem indukcyj-

<sup>115</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 34.

<sup>116</sup> W praktyce katecheta najpierw przemawiał do serca dzieci, budząc ich uczucia, dopiero potem przemawiał do rozumu. Por. ks. J. M. Sailer, *Teologia...*, s. 479–480.

<sup>117</sup> Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 48.

<sup>118</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 35.

<sup>119</sup> Tamże, s. 56.

<sup>120</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 79. Por. także ks. J. M. Sailer, *Teologia...*, s. 481.

nym. Jest zwana też analityczną<sup>121</sup>. Metodzie tej towarzyszy jednak zagrożenie utraty uwagi ze względu na pewną monotonię. Metoda dydaktyczna dopuszcza także tok, drogę dedukcyjną (syntetyczną), gdy katecheta najpierw podaje definicję, a następnie „rozbiera” jej poszczególne elementy<sup>122</sup>.

### *Metoda historyczna*

Polega ona na przekazie treści w formie barwnego opowiadania. To koncentruje słuchaczy i utrzymuje w napięciu ich uwagę przez cały czas trwania katechezy. Wyjaśnienia, utrwalanie istotnych prawd dokonywane są jako krótkie komentarze wyrastające w sposób naturalny z przytaczanych wydarzeń. Metoda ta jest łatwa i skuteczna w nauczaniu dzieci i „pospólstwa”. Odwołując się do wydarzeń zbawczych, katecheta ma możliwość obrazowego przekazywania prawd wiary. Korzystając z przykładów, głównie życia Chrystusa, a także z życia świętych, może na tym praktycznym materiale omawiać zagadnienia moralne<sup>123</sup>.

Mocno podkreślano, aby opowiadania historyczne były w pełni prawdziwe. Wykluczano wszelkie legendy, niepotwierdzone przez Kościół objawienia prywatne itp. Dzieci powinny z łatwością pojąć i głęboko przeżyć opowiadane im wydarzenia. Należy zatem unikać spraw trudnych, niezrozumiałych (zawiłych) czy niewychowawczych. Najbardziej bogatym źródłem wydarzeń dla katechezy jest Biblia. Przy tej okazji katecheta rozbudzi chęć jej czytania, uwrażliwi na działanie Bożej opatrności, ale też będzie poskramiał niezdrowe dzisiaj oczekiwanie na cudowne znaki, tak częste na kartach Biblii<sup>124</sup>.

W trakcie nauczania katecheta powinien uwrażliwiać swoich słuchaczy na wydarzenia opisane w Biblii. Niektóre z nich mają charakter utworów literackich, jak np. przypowieści (parabole) Nowego Testamentu, które „nie opisują rzetelnych [konkretnych] zdarzeń”<sup>125</sup> lecz odwołują się do zdarzeń modelowych, do tego, „co się zawsze dzieć zwykło”.

Obrazy zaczerpnięte z Biblii „niech będą żywe, w oczy bijące, lecz ozdobami poetycznymi nieobciążone”<sup>126</sup>. Porównania, których można używać w metodzie historycznej, powinny odwoływać się do rzeczy znanych dzieciom. W przypadku wyjaśniania największych tajemnic wiary wszelkie porównania zawodzą. Rów-

---

<sup>121</sup> Por. tamże, s. 94.

<sup>122</sup> Por. tamże, s. 95. Por. także ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 49.

<sup>123</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 58.

<sup>124</sup> Por. tamże, s. 60.

<sup>125</sup> Tamże.

<sup>126</sup> Tamże, s. 61.

niez ostrożnie należy stosować w katechezie podobieństwa – chodzi o odwoływanie się do analogii – aby nie wprowadzać nieścisłości czy nawet zaciemnienia przybliżanych w ten sposób dzieciom prawd wiary.

*Metoda dialogowa (sokratyczna)*<sup>127</sup>

Posługuje się ona formą erotematyczną. Stanowi przyjacielską rozmowę przeprowadzaną za pomocą pytań. Metoda ta nazywa się także heurystyczną<sup>128</sup>. Pozwala ona katechecie wstępnie sprawdzić uzdolnienia uczniów oraz ich wiedzę, zanim zaprezentuje im nowe treści. W trakcie katechezy ułatwia śledzenie i weryfikowanie procesu przyswajania prawdy przez uczniów. Umożliwia doprecyzowanie niedokładnie przez dzieci rozumianych pojęć, utrwalanie tego, co uczniom przychodzi z trudem zapamiętać, pobudza uwagę, zbliża katechetę do uczniów. Pozwala także skutecznie rozwijać myślenie dzieci, czyniąc je współodkrywcami prawdy.

Katecheta powinien jednak poprawnie układać pytania, dostosować je do poziomu intelektualnego dzieci, dać im czas do namysłu, ułatwić odpowiedzi przez stawianie pytań dodatkowych, podchodzić do dzieci łagodnie i życzliwie, „jak przyjaciel do przyjaciela, ojciec do syna”<sup>129</sup>.

Panował pogląd, że dobrą odpowiedź dzieci katecheta powinien powtarzać<sup>130</sup>, niekiedy za taką odpowiedź „umiarkowanie” danego ucznia pochwalić, a także innym uczniom kazać ją powtórzyć. Odpowiedzi niedokładne korygować winien sam lub prosić zdolniejszych uczniów, by odpowiedzieli poprawnie. Bardziej kompetentnych pytać o sprawy trudniejsze, słabszym dać łatwiejsze pytania. Za pomocą zręcznie stawianych pytań uczniowie o wiele łatwiej mogą dojść do efektu końcowego zamierzonego przez katechetę. Jest to także sprawdzian skuteczności metody dialogowej. Ożywia ona katechezę, pobudza uwagę dzieci, „bawi razem i uczy”<sup>131</sup>.

Od katechety metoda dialogowa wymaga ogromnej zręczności, cierpliwości i delikatności wobec dzieci, aby ich nie zawstydzić, gdy niefortunnie (niewłaściwie) odpowiedzą. Prowadzący katechezę tą metodą powinien być „giętkiego i obrot-

<sup>127</sup> Tę metodę zdecydowanie preferowano jako najskuteczniejszą w nauczaniu prawd wiary, w poznawaniu uczniów, w korygowaniu ich fałszywych poglądów. Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 101.

<sup>128</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 49.

<sup>129</sup> *Monita*, p. V.

<sup>130</sup> Por. *Monita*, p. XVI.

<sup>131</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 66.

nego umysłu”<sup>132</sup>. Powinna go cechować bystrość umysłu ułatwiająca świadome trzymanie się głównego toku myśli prowadzącej do osiągnięcia celu katechezy. Kunszt taki osiąga się przez podpatrywanie najciekawszych wzorów i ustawiczne ćwiczenie.

Z pomocą katechecie powinni przyjść rodzice oraz nauczyciele w szkole, prowadzący z uczniami katechezę włączoną do stałego programu zajęć. Warunkiem istotnym jest trzymanie się jednego podręcznika (katechizmu). „Kościelne i szkolne nauczania [katechizmu] powinny odpowiadać sobie”<sup>133</sup>.

Aby dobrze nauczać, zwłaszcza w rozmowie sokratycznej, katecheta miał obowiązek zniżyć się do możliwości dzieci. „Atoli nigdy nie może równać się z nimi, lecz raczej niechaj umie z wolna z niższego stopnia do wyższego bez żadnego przeskoczenia podnosić je do siebie”<sup>134</sup>.

Równie ważną zasadą metodyki katechetycznej była przystępność i zrozumiałość prawd<sup>135</sup>, które następnie przyswajano pamięciowo.

Na katechizmach<sup>136</sup> postępuje się z jakąś otwartością i serdecznością. Mówi się z większą poufałością, wszystko tam jest jasne i dobitne, każde słowo znaczy jaką[ś] prawdę, albo wzbudza jakieś poruszenie nabożne. Powtarza się wiele razy ta sama rzecz, która interesuje, a te powtarzania nie nudzą, ponieważ się czynią przez różne dzieci coraz inne, przez nowe pytania. Przeplata się [je] dla przyjemności już to przytoczeniem jakiego podobieństwa, już jakiej pobożnej historii, już jakiej duchownej uwagi etc. Słuchacze łatwiej zachowują swoją uwagę i pilność w słuchaniu i pożytkują z tego<sup>137</sup>.

Takiemu przekazowi ostro była przeciwstawiana tzw. „mowa ciągła”. Oznacza ona kazanie, którego jest trudniej słuchać, zwłaszcza dzieciom. Sposób przekazu skierowanego do dzieci ma być poruszający. Jest on możliwy dzięki emocjonalnemu zaangażowaniu się katechety<sup>138</sup>, dzięki jego życzliwemu nastawieniu do dzieci. Katecheta powinien unikać w katechezie „wyrazów twardych, słów pokrzywdzających, a nade wszystko złego traktowania”<sup>139</sup> dzieci, ponieważ to je obraża i gorszy.

Ważne są także warunki czysto zewnętrzne. Katecheta chcący dobrze nauczać ma być widziany przez wszystkich i sam ma wszystkich wiedzieć. „Będziesz miał

---

<sup>132</sup> Tamże, s. 67. Ks. J. Krukowski mówi o „przytomności umysłu”, *Przewodnik...*, s. 51.

<sup>133</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 68.

<sup>134</sup> Tamże, s. 17.

<sup>135</sup> Por. *Monita*, p. IX.

<sup>136</sup> Katechizmem nazywano także katechizację oraz jednostkę lekcyjną, czyli katechezę.

<sup>137</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 50.

<sup>138</sup> Por. tamże, s. 52.

<sup>139</sup> Tamże, s. 53.



na oku wszystkich słuchaczy i łatwiej pojmą, co do nich mówić będziesz”<sup>140</sup>. Może być na kazalnicy. Powinien stać w jednym miejscu, aby w czasie mówienia poruszaniem się nie rozpraszać dzieci. Kiedy naucza, mówi do wszystkich obecnych, ale zaczyna od najmłodszych (najmniejszych). Włącza jednak wszystkich do udziału w katechezie<sup>141</sup>. Z tej racji powinien mówić wolno, wyraźnie, zgodnie z zapisem, jaki jest w katechizmie. Oznacza to więc, że ma mówić z pamięci. Oznacza to również, że i dzieci powinny pamięciowo ogarnąć przekazywane treści.

Wymienione wyżej metody nauczania, jakimi się posługiwano w XIX wieku miały na celu pełne zrozumienie wykładanych prawd wiary i zasad moralnych, przyjęcie ich za własne w procesie interioryzacji oraz utrwalenie ich w pamięci. Wydaje się zatem, że wykorzystywane (wciąż udoskonalane) metody i formy nauczania były adekwatne do zamierzonych celów. Reszta zależała od samego katechety.

### *Zagadnienie pytań w katechezie*

Ważną sprawą w czasie nauczania jest aktywizacja dzieci. Przyczynia się ona do szybszego i skuteczniejszego uczenia się, ponieważ pobudza dzieci do myślenia, zwłaszcza przez stawianie pytań. Pozwala utrzymać ich uwagę w napięciu, przez wspólne szukanie poprawnej odpowiedzi czy odpowiedniego zastosowania w katechezie. O to chodziło szczególnie: „Mówiąc w niektórych materiach nauki obyczajnej bardziej interesujących i bardziej praktycznych, gdy już ustanowisz ich prawdę, staraj się, aby dzieci same mogły uczynić przystosowanie ich. Będziesz im zadawał stosowne do tego pytania, aby na nie odpowiedzieli”<sup>142</sup>.

Pytania stawiane na katechezie powinny być łatwe, użyteczne, krótkie<sup>143</sup>, jasne i konkretne<sup>144</sup>, proporcjonalne do możliwości dzieci<sup>145</sup>. „Zapytaj ich się stosownie do ich pojętności”<sup>146</sup>. Po postawieniu pytania należy dać dzieciom czas do namysłu, aby zastanowiły się nad odpowiedzią<sup>147</sup>. Przy trudniejszych pytaniach katecheta powinien najpierw zwracać się do uczniów zdolniejszych: „Obróć się do tych, którzy mają więcej dowcipu i łatwości do odpowiedzenia, dadzą się słu-

<sup>140</sup> Tamże, s. 73.

<sup>141</sup> Por. tamże, s. 60.

<sup>142</sup> Tamże, s. 74–75.

<sup>143</sup> Por. *Monita*, p. IX.

<sup>144</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 111.

<sup>145</sup> Z czasem teorię pytań rozbudowano bardziej szczegółowo. Pytania powinny być dla dzieci zrozumiałe (wyraźne). Będzie tak, jeśli uchwycą one „treść i zakres pojęć” występujących w pytaniach oraz „wyrazy i związek między nimi zachodzący”. Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 57.

<sup>146</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 58.

<sup>147</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 61.

chać i ożywić w innych emulację”<sup>148</sup>. W rzeczach zawiłych katecheta powinien podsunąć (podać) odpowiedź. Powinien także stawiać pytania („podpytania”) dodatkowe. Mają one za cel głębsze objaśnienie oraz przybliżenie dzieciom danej prawdy i zainteresowanie nią. Domagano się, aby pytania dodatkowe (naprowadzające) łączyły się ze sobą organicznie, by nie stwarzały luk myślowych. To mogłoby gubić dzieci, zamiast ułatwiać im poszukiwanie właściwej odpowiedzi.

Forma stawianych na katechezie pytań powinna być językowo (gramatycznie) poprawna, ich treść – logiczna. Każde z pytań powinno mieć związek z pytaniem poprzednim<sup>149</sup>. Unikać należy pytań śmiesznych, żartobliwych, nieprzyzwoitych. Chodzi głównie o „wyobrażenia podłe mogące razić imaginację”<sup>150</sup>.

Pytania należy formułować w postaci całego zdania. Również dzieci powinny odpowiadać całym zdaniem. Pytania należy kierować do całej grupy, a wzywać do odpowiedzi poszczególne dzieci. „Czyń wiele pytań. Dobrze by było, aby żadne dziecko nie wyszło z katechizmu nie będąc zapytane. Tym sposobem obowiązajbyś wszystkie dzieci do słuchania cię, widziałybyś, czy pojmują, poznałybyś tych, którzy więcej profitują, wzbudziłbyś w nich emulację”<sup>151</sup>. Katecheta nie powinien jednak pytać dzieci według jakiegoś ustalonego schematu. Pracowałyby (uważałyby) tylko dzieci kolejno wzywane do odpowiedzi<sup>152</sup>.

Pytanie skierowane do dzieci mobilizuje także ich rodziców obecnych na katechezie do większej troski, by gorliwie uczyły się one katechizmu w domu. Pytanie pozwala również lepiej poznać dzieci. To je ośmiela i zobowiązuje do dawania świadectwa. Odpowiadając prawidłowo „[z]dadzą sprawę ze swojej wiary”<sup>153</sup>. Pytać trzeba kolejnych uczniów o to samo, ale innymi słowami<sup>154</sup>. To rozwija myślenie dzieci. Gdy dzieci mają trudność z odpowiedzią – wtedy katecheta dzieci nieśmiało delikatnie zachęca do odpowiedzi, rozproszonym powtarza pytanie, opornym powinien zwrócić uwagę, a nawet je upomnieć, słabym i niewiedzącym jak odpowiedzieć powinien pomóc przez łatwiejsze pytania. Gdy błędnie czy niedokładnie odpowiadają, katecheta przez dodatkowe pytania wykazuje im błąd i doprowadza do odpowiedzi właściwej. Odpowiedzi niedorzeczne, budzące śmiech powinien pominąć milczeniem i pytać inne dzieci<sup>155</sup>.

<sup>148</sup> TP (1809), t. 2, s. 59.

<sup>149</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 58.

<sup>150</sup> TP (1809), t. 2, s. 64–65.

<sup>151</sup> Tamże, s. 70.

<sup>152</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 61.

<sup>153</sup> TP (1809), t. 2, s. 71.

<sup>154</sup> Por. tamże, s. 71. Por. także *Monita*, p. IX.

<sup>155</sup> Z czasem bardzo dokładnie doprecyzowano wyjaśnianie złych odpowiedzi. Niewyraźną (nie-dokładną) należało uściślić. Ciemną czy zawiłą (niezrozumiałą) należy sprostować. „Dwuznaczną –

Dobłą odpowiedź słabszego dziecka katecheta powinien przyjąć z uznaniem, a nawet umiarkowanie je pochwalić. Powinien polecić innemu uczniowi, a nawet kilku uczniom, by ją powtórzyli<sup>156</sup>. Nie powinien jednak robić tego często. Warto wszakże najpierw sprawdzić, czy dziecko rozumie to, o czym mówi<sup>157</sup>, czy nie daje odpowiedzi zasłyszanej, a nierozumianej do końca.

Sam katecheta nie powinien dawać odpowiedzi na pytania stawiane przez siebie. To przyczynia się do gnuśności uczniów<sup>158</sup>. Nie powinien także tolerować ze strony dzieci odpowiedzi chóralnych.

Pytania dotyczące szóstego przykazania Bożego powinny być bardzo starannie przemyślane. „Trzeba ważyć każdy wyraz i nie wchodzić w żadne szczegóły, które by mogły zgorzyszyć”<sup>159</sup>. Obowiązuje tu duża ostrożność<sup>160</sup>. Nie wolno bowiem uczyć złego (nieświadomych). Nie powinno się też „razić” wyobraźni tych, którzy już tę dziedzinę znają. Celem takiej postawy jest wpoić odrazę do nieczystości, ratować upadłych, pomóc niewinnym. Aby zachować tutaj właściwy umiar, trzeba samemu być czystym<sup>161</sup>.

Katecheta nie powinien także rozbudzać u dzieci próżnej ciekawości. „Nie czyń nigdy pytań subtelných i ciekawých [budzących jedynie czystą ciekawość], które częstokroć niepotrzebnie zadają w szkołach. Nie mów o tym na katechizmie, co nie jest właściwym przedmiotem jego. Na katechizmie o tym tylko należy mówić, co ma za cel wiarę i obyczaj”<sup>162</sup>. Chodzi też o to, żeby katecheta nie poruszał wobec dzieci kwestii teologicznie spornych czy nie do końca pewnych<sup>163</sup>. „Byłoby nierozsądną i nieużyteczną rzeczą obudzać w nich wątpliwości i przedstawiać im zarzuty, które same z siebie nigdy by im na myśl nie przyszły”<sup>164</sup>. Nie powinien także pytać dzieci o materiał nieprzerabiany jeszcze z nimi<sup>165</sup>.

---

ujednolicić, niestosowną (nie przylegającą do pytania) – rozebrać na części i wyjaśnić, fałszywą, a także sprzeczną odwołać i w jej miejsce dać odpowiedź poprawną”. Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 64–67.

<sup>156</sup> Por. tamże, s. 62 oraz s. 69.

<sup>157</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 113–114. Por. także ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 62–63.

<sup>158</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 70.

<sup>159</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 71.

<sup>160</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 87.

<sup>161</sup> Por. *TP* (1809), t. 2, s. 71–72.

<sup>162</sup> Tamże, s. 75.

<sup>163</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 27. Także, s. 35.

<sup>164</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 18.

<sup>165</sup> Por. *TP* (1809), t. 2, s. 76.

### *Język katechezy*

Ważną sprawą na katechezie w aspekcie metodycznym jest również język – samo wystąpienie katechety – jasne, dobitne, zrozumiałe. Katecheta powinien „umieć wybór robić w wyrazach, nie tych, które są wyższe [trudniejsze], ale które są dla ludu do zrozumienia łatwiejsze, byle jednakże wyrazy nie były podłe i nadto pospolite”<sup>166</sup>. Język katechezy określano jako „mowę pospolitego gminu”. „Gdzie tylko mowa pospolita wystarcza, tam katecheta trzymać się jej będzie, aby źle zrozumianym nie został”<sup>167</sup>. Przemawiając do ludzi prostych oraz do dzieci „niechaj się chroni zbytniej i filozoficznej krótkości, płońskiego brzmienia wyrazów [pustosłowia], niepotrzebnych ozdób wymowy”<sup>168</sup>. To samo dotyczy barbarizmów, archaizmów, prowincjonalizmów, germanizmów czy wszelkiego rodzaju neologizmów, a także form zbyt wyszukanych<sup>169</sup>. Chodziło o to, aby zrezygnować z języka niezrozumiałego, książkowego, a tym bardziej tzw. technicznego, związanego z warsztatem naukowym. Poznawanie nowych pojęć powinno być poprzedzone ukazaniem zawartości danego terminu. Katecheta „naprzód powinien wyłożyć rzecz, następnie dać nazwę”<sup>170</sup>.

Katecheta w nauczaniu powinien zwrócić szczególną uwagę na język Biblii w dużym stopniu już przez ludzi przyswojony, ale wymagający wciąż troskliwego objaśniania. Prosty i zbliżony do mentalności ludu jest także język wczesnochrześcijańskiej Tradycji żywo oddziałujący na wyobraźnię. Natomiast języka szkolnego (scholastycznego) nie jest w stanie pojąć „gmin prosty”. Należy go więc unikać, zastępując trudną terminologię słowami jasnymi, prostymi i zrozumiałymi<sup>171</sup>. Spotykamy się nawet z zachętą, aby katecheta gaworzył z dziećmi w ich języku<sup>172</sup>, co nie oznacza infantylizowania, a więc mówienia „po dziecinnemu”<sup>173</sup>, ale wskazuje na język prosty i łatwy.

W katechezie ówczesnej chodziło także o unikanie wyrazów dwuznacznych. „Nie używaj nigdy pewnych wyrazów mających w niektórych miejscach [miej-

---

<sup>166</sup> Tamże, s. 58.

<sup>167</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 31.

<sup>168</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 21.

<sup>169</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 78. „Mowa wielkim staraniem wypracowana i napełniona ozdobami i kwiateczkami zwraca uwagę słuchaczy do zewnętrznych ozdób, a zrozumieniu samej prawdy przeszkadza”. Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 35.

<sup>170</sup> Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 72.

<sup>171</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 33.

<sup>172</sup> Por. *Monita*, p. V.

<sup>173</sup> Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 73. Chodziło o unikanie „dziecinnych wyrazów spieszonych, np. mów do Bozi paciorek [...] wyrazów dwuznacznych [...] frazesów kwiecistych, czułościowych napuszonych, górnołotnych, częściej gadaniny”. Tamże, s. 79–80.

scowościach] przyłączone znaczenie śmieszne, nieobyczajne albo nieskromne”<sup>174</sup>. Stosowane w czasie katechezy określenia powinny być również ścisłe (jednoznaczne), np. rozróżnienie pomiędzy grzechem lekkim a grzechem ciężkim. Katecheta, czując się odpowiedzialny za dzieci, ma obowiązek „dobrze ważyć wszystkie swoje wyrazy”<sup>175</sup>. Nie mogą one być przesadne, np. nie wolno mówić, że dzieci nieposłuszne, kłamliwe, złorzeczące „są synami diabła”. To wprowadza zamęt w ich sumienia. Nie można bowiem „przez kłamstwo szukać prawdy”<sup>176</sup>.

Szczególnie jednak kładziono nacisk na komunikatywność języka. „Nie użyj wyrazu, nie wymów słowa, które by nie było łatwe do zrozumienia, albo którego byś jasno nie wytłumaczył”<sup>177</sup>. Wtedy bowiem dzieci będą się uczyć na pamięć bezmyślnie, bez zrozumienia, a to jest największy błąd. Komunikatywnym jest język bezpośrednio skierowany do dzieci. Katecheta „powinien upominać, wzywać, zachęcać. Mowa jego powinna być poważna, żywa (gorąca), natarczywa, z wiary płynąca i od serca, czyli powinien mówić do dzieci z religijnym namaszczaniem”<sup>178</sup>. Wyrazem troski o poprawność i piękno języka jest choćby taka przestroga: „Nie miej zwyczaju używać pewnych słów ulubionych, chociażby były stosowne, ale nadto często powtarzane stałyby się śmiesznymi”<sup>179</sup>.

Komunikatywność języka skierowanego do dzieci wymaga budowania krótkich zdań w szyku prostym, zawierających więcej czasowników i przymiotników niż rzeczowników<sup>180</sup>. Komunikatywność tę wzmacnia towarzysząca słownemu przekazowi gestykulacja, mimika. „Gest katechety jest prawie drugą połową nauki. Lud wiejski, a zwłaszcza dzieci, temu łatwo wierzą, co swymi oczyma widzą, dlatego w oczach katechety, w jego twarzy i ruchu upatrują jego czucia, jego sposobu myślenia, bo to wszystko najzrozumialej do ich serca przemawia i dlatego taką naukę najłatwiej pojmują”<sup>181</sup>.

Prosty i potoczny język postulowany na katechezie nie oznacza jednak, że może to być język „niski i podły” zaśmiecony wyrażeniami prostackimi, „mniej przy stojnymi wyobrażeniami”. Powaga religii i miejsce, w którym odbywa się katecheza, domagają się mówienia językiem czystym i szlachetnym, gramatycznie poprawnym. Pielęgnowanie kultury języka, troska o jego poprawność i piękno są czynnikiem na wskroś wychowawczym, także w znaczeniu świeckim<sup>182</sup>.

<sup>174</sup> TP (1809), t. 2, s. 65.

<sup>175</sup> Tamże, s. 67.

<sup>176</sup> Tamże, s. 66.

<sup>177</sup> Tamże.

<sup>178</sup> Ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 79.

<sup>179</sup> TP (1809), t. 2, s. 73.

<sup>180</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 74–75.

<sup>181</sup> Ks. A. Putiatycki, *Katechizm...*, s. 17.

<sup>182</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 69.

### *Budzenie i utrzymywanie uwagi*

Ważne w czasie katechezy jest zogniskowanie i utrzymywanie uwagi dzieci na wykładanej prawdzie. Z problemem tym wiążą się czynniki negatywne i pozytywne. Jeśli chodzi o negatywne, należy usunąć wszelkie przyczyny rozproszenia – nieporządek, hałas, a także trzeba unikać ospałego i nudnego tonu głosu. Przez cały czas katecheta ma nie spuszczać oka z dzieci, zwłaszcza bardziej niesfornych, „swawolniejszych”, które powinny siedzieć pomiędzy roztropniejszymi. Nieuważnych winien upominać wzrokiem, cały czas trzymać uwagę dzieci w napięciu<sup>183</sup>.

Od strony pozytywnej katecheta powinien się starać o życzliwe nastawienie do dzieci, o ożywienie tonu, jakim przemawia, o urozmaicenie przekazu. Powinien przytaczać ciekawe przykłady, porównania, zależeć mu powinno na prowadzeniu dialogu z dziećmi itp. Sztuka utrzymania uwagi w dużym stopniu zależy od połączenia nauki z przyjemnością. Stanie się tak, jeśli katecheta przejmie się swoją rolą, będzie mówił z ożywieniem, z serca do serca. Często więc należy się odwoływać do wydarzeń, które pobudzają wyobraźnię dzieci i rozgrzewają ich uczucia. Już sam punkt wyjścia w katechezie „powinien mieć w sobie coś uderzającego lub kontrastującego lub niespodziewanego, przez co umysł do uważniejszego patrzenia zostałby oczuconym”<sup>184</sup>. Katecheta ma ukazywać dzieciom „ważność i korzyści nauk religii i moralności”<sup>185</sup>, ich wpływ na szczęście człowieka. Uwagę dzieci podtrzymuje także dobry klimat na katechezie, życzliwe, pełne pogody nastawienie do dzieci, ton głosu „jasny, gładki i ożywiony”. Także miejsce nauki ma być jasne, widne, czyste, ocieplone.

Do budzenia uwagi w czasie trwania katechezy służą także ciekawie sformułowane pytania oraz komentarze (wyjaśnienia) czynione przez katechetę. Ważne jest też, by katecheta objął wszystkich życzliwym wzrokiem i do wszystkich kierował swoje pytania. Gdy mówi do dorosłych, również od czasu do czasu zwraca się do dzieci, by wszystkich utrzymać w pewnym napięciu<sup>186</sup>.

W tym celu od czasu do czasu katecheta powinien wyrazić dzieciom uznanie za ich pilność. Może też posłużyć się drobnymi nagrodami<sup>187</sup>. Przy tej okazji powinien odwołać się do nagrody, jaką przygotował Pan Bóg ludziom pełniącym Jego wolę. Skupienie i ciszę na katechezie podnosi także pamięć o obecności Bożej. Koncentracji na katechezie służy również urozmaicenie metody, włączanie do

---

<sup>183</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 107.

<sup>184</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 38.

<sup>185</sup> Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 76.

<sup>186</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 60.

<sup>187</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 77. Zwyczaj ten jest podtrzymywany przez cały wiek XIX. Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 107.

katechezy modlitwy czy śpiewu, a nawet zaproszenie dorosłych, aby mogli wyrazić dzieciom uznanie za ich pilność<sup>188</sup>.

Działanie na wyobraźnię dzieci zaciekawia i pobudza do wyzwalania postawy aktywnej, pozwala skutecznie nauczać, umożliwia i ułatwia szybsze przechodzenie od rzeczy znanych do nowych, od łatwych do trudnych. To daje poczucie odkrywania interesujących prawd, budzi podziw i cieszy. Zamknięcie odkrytych prawd w krótkiej, ciekawej maksymie daje dzieciom poczucie wzrostu, ubogaca je duchowo, „wzmacnia i uwesela rozum”<sup>189</sup>.

Jednym słowem katecheta dobrze przygotowany i dobrze prowadzący zajęcia może skutecznie wyzwolić w dzieciach postawę w pełni otwartą, wyciszoną i uważną, gotową do współpracy. Nie musi się zatem odwoływać do sztucznych form budzenia czy przywracania uwagi, np. przez opowiadanie dowcipów, choć samo poczucie humoru może w tym pomóc znakomicie<sup>190</sup>.

## 6. Struktura katechezy

Warto zapytać, jaki kształt miała XIX-wieczna jednostka katechetyczna, zwłaszcza przeprowadzana w kościele, choć model ten przenoszono także do szkoły. Syntetycznie można tę strukturę przedstawić w pięciu punktach: a) wstęp (*exordium*), b) założenie (*propositio*), c) wykład (*deductio*), d) zastosowanie (*applicatio*), e) zakończenie (*conclusio*)<sup>191</sup>. Każdy z tych punktów był bardzo szczegółowo przedstawiany, niekiedy w nieco odmiennych wersjach.

a) We wstępie miała miejsce modlitwa często połączona z pieśnią nabożną. Modlitwę przed katechezą urozmaicano. Recytowano na przemian *Modlitwę Pańską*, *Pozdrowienie Anielskie*, *Skład Apostolski*, przykazania Boże i kościelne, siedem sakramentów św., akty wiary, nadziei i miłości, żalu, a także inne teksty<sup>192</sup>. Szczególne znaczenie wychowawcze przypisywano pieśni dobieranej tematycznie do treści katechezy czy zbliżającego się święta<sup>193</sup>. Dzieci powin-

<sup>188</sup> Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 108.

<sup>189</sup> Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 39.

<sup>190</sup> Por. tamże, s. 39.

<sup>191</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 104.

<sup>192</sup> Por. *Monita*, p. XXIII.

<sup>193</sup> Pieśń religijna z natury „jest to modlitwa miłosna, która ściąga i na nas, i na tych, których uczymy, światło i namaszczenie Ducha Świętego [...]. Przez te pobożne śpiewania przyzwyczajają się dzieci zachowywać się świątobliwie, oświecać i budować wzajemnie”. *TP* (1809), t. 2, s. 85. „Te śpiewania nabożne są lekarstwem przeciwko truciźnie (oraz zarazie) pieśni wszetecznych”. Tamże. Uczenie i śpiewanie pieśni „jest to sposób wyśmienity, żeby ich [słuchaczy] zrobić ludźmi wewnątrz-

- ny umieć się modlić. Powinny modlitwę rozumieć i wczuwać się w jej głębię. „Jeżeli katecheta nie nauczył dzieci modlić się, niczego ich nie nauczył”<sup>194</sup>.
- b) Po modlitwie przynajmniej w niektórych dokumentach<sup>195</sup> zalecano sprawdzanie frekwencji. Potem następowała krótka prezentacja nowej treści. Oznaczała ona zapowiedź tematu i była połączona z nawiązaniem do ostatniej katechezy. W samej zapowiedzi tematu powinno się już znaleźć jego wartościowanie, czyli krótkie podkreślenie jego wagi w życiu. Miała to być jakby odezwa pobudzająca uwagę słuchaczy, wyrażona „krótko z gorliwością i unkcją” [namaszczaniem]<sup>196</sup>. Po zaprezentowaniu tematu katecheta mógł jeszcze nawiązać do materiału przerobionego na ostatnim spotkaniu. Przy tej okazji dopełniał i pogłębiał treści już przekazane, pytał dzieci o ważne uwagi i przestrogi, wnioski-zobowiązania z poprzedniego spotkania. Jeszcze raz utrwał w pamięci sprawy najważniejsze. Mógł przy tym posłużyć się najzdolniejszymi uczniami, „którzy mają więcej przeniknienia, którzy mają głos dobry i więcej łatwości”<sup>197</sup>.
- c) Dopiero po nawiązaniu do prawd dzieciom już znanych podawano i przedkładano nowy materiał, który oznaczał wyjaśnianie i komentowanie (rozbiór) kilku kolejnych pytań i odpowiedzi katechizmowych. W trakcie ich omawiania katecheta miał oddziaływać na zmysły i wyobraźnię dzieci, odwoływać się do tego, co już wiedzą (co już widziały). Rzeczy zupełnie nieznanne powinien im uprzystępnąć za pomocą obrazu<sup>198</sup>, trudniejsze wyjaśniać przez podobieństwo (porównanie z rzeczami znanymi) lub przez wskazanie na ich skutki. Ważne także było odwołanie się do odczuć wewnętrznych przez postawienie dzieci w omawianej sytuacji. Na przykład mówiąc o nadziei, katecheta winien odwołać się do przeżyć dzieci, pytając je, co czują, gdy czegoś oczekują itp.<sup>199</sup>
- d) Po wyjaśnieniu i powtórzeniu nowego materiału wyciągano wnioski (pouczenia) praktyczne, podawano uwagi duchowe tak, „aby oświecając rozum poruszyły serce”<sup>200</sup>. Tu szczególnie zalecano przerywanie „mowy ciągłej” pytaniami

---

nymi i nabożnymi”. Tamże, s. 88. Pieśni (piosnce) przypisywano też ważną rolę utrwalania w pamięci poznawanych na katechezie prawd wiary. Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 100.

<sup>194</sup> Ks. J. Krukowski, *TPK* (1894), s. 312.

<sup>195</sup> Por. *Monita*, p. XXIII.

<sup>196</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 61.

<sup>197</sup> Tamże, s. 62.

<sup>198</sup> „Malowidła nierównie dzielniej mówią do imaginacji, zwłaszcza dziecinnej, niż najmocniejsza i najjaśniejsza mowa”. Ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 99. Wymagano, aby były one stosunkowo duże, wierne (zgodne z naturą lub historią), piękne i monotematyczne (nie zagmatwane). Por. ks. J. Krukowski, *Przewodnik...*, s. 87.

<sup>199</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 92.

<sup>200</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 69.



mi. Uwagi te „niech będą żywe, krótkie i do pojęcia dzieci”<sup>201</sup>. Podkreślano, że stanowią one bardzo ważny moment w katechezie, gdyż prowadzą do życia z wiary i wtedy dopiero czynią ją skuteczną.

- e) Aby poznawane prawdy zapadły głęboko w serca dzieci, katecheta powinien podać im konkretny przykład pasujący do wykładanych treści<sup>202</sup>. „Zakończ twój katechizm przez jaką historyjkę pobożną, ale z dobrego i nie podejrzanego autora wyjętą; inaczej było by to czynić krzywdę prawdzie i religii, zasadzać je na tak słabym fundamencie”<sup>203</sup>. Przykład taki mógł też wziąć z Pisma Świętego. Miało to być jednak historia „stosowna i budująca”. Po jej opowiedzeniu katecheta prosił, by tę historię dzieci powtórzyły w domu. „Skonczywszy historię katechista uczyni jej przystosowanie, wyciągnie z niej przestrogi, rady i napomnienia, uwagę, praktykę albo jaką regułę życia”<sup>204</sup>. Najbardziej, jak zauważano, przemawiają do dzieci przykłady wzięte z życia Chrystusa lub świętych. Przykład taki mógł też posłużyć do zrobienia rachunku sumienia. „Jest to środek bardzo skuteczny, aby poruszyć serca i przypomnieć im [dzieciom] pełnienie obowiązków”<sup>205</sup>. Można przy tej refleksji obudzić akt żalu, przypomnieć (zachęcić do spowiedzi). Egzamin (rachunek sumienia) ma być: „jasny, krótki, żywy, przenikający, nigdy żartobliwy”<sup>206</sup>.

Na samym już końcu mogło odbywać się jeszcze tzw. ćwiczenie praktyczne. Dzieci mogły same zaproponować, jak będą się starały zrealizować dane postanowienie w swoim życiu. Ten moment katechezy stanowił „zbiór i pożytek katechizmu”. Miał on wypływać z treści katechezy. Postanowienie to powinno być „krótkie, jasne i do pojęcia słuchaczy”, a także przywiązane do pewnych czasów (znaków), czyli skonkretyzowane, np. rano, w południe, wieczorem, w czasie dzwonięcia w kościele, w czasie bicia zegara itp. Należy tu dodać, że słowa katechety mobilizujące dzieci do działania powinny być pełne ekspresji, „natarczywe i gorące”, najlepiej w formie krótkiego apelu, ukazania proponowanych działań przykładowo w kontraście: cnota – zbrodnia, postawa człowieka szlachetnego – obrażające zachowanie zbrodniarza itp. Dobro powinno być przedstawione z zapałem, w postaci idealnej, porywającej. Powinno budzić żywy oddźwięk emocjonalny u dzieci. Oznacza to, że katecheta powinien to robić z przejęciem, z odpo-

<sup>201</sup> Tamże.

<sup>202</sup> Przykłady powinny być prawdziwe, dostosowane do wieku dzieci, szczególnie preferowane są przykłady biblijne. Dotyczy to również porównań, podobieństw, objaśnień. Por. ks. J. K. Chodani, *Teologia...*, s. 98.

<sup>203</sup> *TP* (1809), t. 2, s. 77.

<sup>204</sup> Tamże, s. 78.

<sup>205</sup> Tamże, s. 79.

<sup>206</sup> Tamże, s. 80.

wiednią tonacją głosu, z ogromną miłością do dzieci<sup>207</sup>, „z gorliwością i namaszczaniem”<sup>208</sup>.

Opuszczenie kościoła przez dzieci po katechezie powinno się odbyć w ciszy i we wzorowym porządku<sup>209</sup>.

Już nawet pobieżny rzut oka na powyższą strukturę wskazuje, że zawiera ona w sobie mocno akcentowany moment dydaktyczny (dobrze nauczyć) oraz równoważny, a nawet jeszcze mocniejszy moment wychowawczy (troskliwie wdrożyć poznawaną prawdę w życiu). Był to jednak model teoretyczny sugerowany katechetom do realizacji. Jak go stosowano w praktyce? Jakim podlegał mutacjom? Spotykamy sygnały świadczące o tym że proponowany wzorzec był trudny do wykonania na co dzień<sup>210</sup>.

Bliższe, aczkolwiek pobieżne przyjrzenie się dydaktyce katechetycznej XIX wieku pozwala wysnuć pewne znaczące wnioski:

1. Katechetolodzy przez cały czas, choć stopniowo, rozbudowywali teorię skutecznego przekazu nauki chrześcijańskiej. Wykazali sporo inwencji w precyzowaniu zasad dydaktycznych.
2. Formacji katechety, jego przygotowywaniu się do katechezy, metodzie (podejściu do dziecka) przypisywali pierwszorzędne znaczenie, większe niż samej treści.
3. Formację katechetyczną polecali rozpoczynać jak najwcześniej ze względu na świeżość (chłonność) psychiki dziecięcej, a także w tym celu, aby szczepić prawdę i dobro, zanim do serc dzieci dotrze fałsz i zło.
4. Konsekwentnie oddziaływali na całą osobowość dzieci, na ich umysł, wolę i serce. Mocno akcentowali głębokie przeżycie prawdy, a może za mocno jej zapamiętywanie.
5. Obficie korzystali z rozwijającej się dydaktyki ogólnej, pedagogiki i psychologii zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie. Z pewnością i dziś mogą stanowić przykład, jak wielką troską należy otoczyć pokolenie najmłodsze, by je w pełni otworzyć na dobro i zabezpieczyć przed złem. Wydaje się jednak, że po-

---

<sup>207</sup> Por. ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 99–101.

<sup>208</sup> Ks. J. Krukowski, *TPK* (1894), s. 316.

<sup>209</sup> Por. *Monita*, p. XXIII.

<sup>210</sup> „Wiem to, że powszechna praktyka sprzeciwia się memu twierdzeniu i niezwykłą jest rzeczą, aby ktoś słyszał mówiącego: gotuje się na katechizm. Lecz wiem także, że niemniej rzadką i niezwykłą jest rzeczą słuchać dobrego i odpowiadającego swojemu celowi katechizmu”. Ks. J. K. Chodani, *Nauka...*, s. 123. Ten pojedynczy głos potwierdza smutna praktyka z drugiej połowy XIX wieku mechanicznego przyswajania tekstów małego katechizmu bez żadnego ich uprzedniego wyjaśniania. Por. ks. Fr. Płoszczyński, *Katechetyka opracowana sposobem praktycznym przez pytania i odpowiedzi*, t. 2. *Wzory i przykłady katechizowania*, Warszawa 1877, s. 9 n.

święcąc najwięcej uwagi dzieciom, bez równorzędnej pracy z rodzicami, nie mogli w pełni osiągnąć zamierzonych efektów. Wielkie dzieło, jakiego dokonali w aspekcie teoretycznym, pozwala jednak postawić ich w rzędzie tych, którzy dobrze zapisali się w historii katechetyki. Obok znacznych osiągnięć mają na swoim koncie także i błędy, co jest sprawą zrozumiałą i wybaczną. Spod ich pióra wydobywają się jednak iskry zapału i nadziei, wielkiej wiary w możliwość wychowania człowieka poprzez pełne otwarcie go na prawdę, dobro i piękno, a przez to na ich Twórcę.